Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 120.968

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 203 (4993) 26 — 27. VIII. 1967 r. Cena 70 gr



Wiatrak w okolicach Korycina, to jeden z ostatnich na ziemi białostockiej. Fot. Z. Kadziewicz

LEKCJA RZECZYWISTOŚCI

Gdyby szło tylko o kronikę ostatnich osiemnastu sierpniowych dni, spędzonych w sejneńskich lasach nad jeziorem Brożane, wypadałaby ona mniej więcej w ten sposób. We Frączkach, gdzie autokar musi zjechać w las, pasażerów wita sadleśniczy Godlewski. Pół godziny drogi stąd jesteśmy na miejscu i gospodarz hotelu robotniczego — Sokołowski wskazuje nam pokoje. W pierwszym z brzegu mieszkać będą dziewczęta: Christine z Francji, Margaret i Anne z Anglii, Marianne ze Szwecji, Giuseppina z Włoch oraz nasze koleżanki Grażyna i Wiesia. W pozostałych rozlokują się Fin Martti, obaj Francuzi, a także Węgrzy, Niemcy, Rosjanie, Duńczyk ze Szwajcarii i oczywiście pozostali koledzy — młodzi inżynierowie z Warszawy. Wybór pokoju wcale nie jest prosty. W naszym bowiem płaszczyźnie porozumienia stanowić będzie język angielski, w drugim francuski, w trzecim niemiecki i rosyjski. Dlatego w sukurs Sokołowskiemu przychodzą Władek i Gienek, którzy już w czasie podróży zorientowali się, kto i z kim nie musi rozmawiać na migi. Kłopot tylko z Saszą, rosyjskim moskiewskim inżynierem, bo zna angielski i chciałby zamieszkać z dziewczętami.

Wreszcie spóźniona kolacja, kawa, chleb z masłem i kiełbasą. Pierwsza kolacja, na którą jutro trzeba będzie zarobić. Potem przydzielenie ubrań roboczych, takich samych, jakie noszą polscy robotnicy leśni i ogrodnicy. Jutro z samego rana 30-osobowy Międzynarodowy Hufiec Pracy rozpocznie budowę leśnej drogi, ogrodzenia i podejścia do leśniczówki, pójdzie na leśne uprawy.

*

Niewiadome jutro jest akurat pełne słońca i przed wyjazdem do pracy można w jego blaskach przyjrzeć się otoczeniu. Wszyscy zagraniczni uczestnicy hufca są w naszym kraju po raz pierwszy, niewiele mogą o nim powiedzieć. Teraz przyglądają się zwartej ścianie lasu, otaczającej hotel robotniczy i sąsiadujące z nim jezioro, pobliskiemu skrzyżowaniu dróg wiodących nie wiedzieć dokąd, naszym leśnikom mającym pełnić funkcje kierowników robót i samym sobie przebranym w robocze kombinezony.

W takich oto warunkach będą przez osiemnaście dni realizować hasło swych macierzystych organizacji młodzieżowych: poznajmy się przez pracę, wychowujmy się przez pracę, wymieniajmy doświadczenia i poglądy, pomagajmy sobie wzajemnie i zostawiajmy po sobie wartości trwałe, wymierne. Właśnie w Polsce, w której tradycje ochotniczej pracy młodzieży sięgają bardzo daleko i rozwijane są w coraz większym zakresie, a dorobek Ochotniczych Hufców inspirowanych przez ZMS i ZMW znany jest także za granicą.

Tych kwestii dotyczą także pierwsze pytania. Jaka młodzież była przed nami? Kto przyjedzie po nas? Co będą robić? Czy można przyjechać tu także za rok, bo tu jest pięknie i na pewno zawsze brak rąk do pracy? Ile zarabiają polscy robotnicy leśni?

Członkowie komendy hufca, a także polscy uczestnicy przejmują na siebie rolę gospodarzy i starają się odpowiadać wyczerpująco na wszystkie pytania. Ale każda odpowiedź staje się mimo woli sygnałem wywoławczym do dalszej dyskusji. Trudno się dziwić. Tak przecież daje o sobie znać głód rzetelnej wiedzy o naszym kraju.

*

Pierwsze ognisko zorganizuje Sasza. Drewna jest wokół mnóstwo i trzeba tylko dobrać parę osób do pomocy. Sasza nie wie jeszcze dokładnie, kto jest z jakiego kraju i dlatego uważnie przysłuchuje się rozmowom podczas obiadu. Po chwili wstaje i już po imieniu i typuje swych pomocników. Okazuje się jednak, że do zbierania drewna chcą iść wszyscy. Jest to przecież doskonała okazja do zamienienia paru słów z przedstawicielami krajów, które zna się ze szkoły i z lektury prasy. Bo niby dlaczego komsomolec Wania nie miałby zapytać Szwajcara Heinza, jak wyglądają lasy w jego kraju? Wania uczy się niemieckiego, a Heinz zna ten język i jeszcze francuski. Dlaczego Janos z Budapesztu, student medycyny, nie miałby zapytać Szwedki Marianne, jak to jest ze studiami medycznymi w krajach skandynawskich? Dlaczego Angiela Margaret uczącą się aktualnie francuskiego nie może przesłuchać się, jak mówią tym językiem Christine, Francois i Maurice? I wreszcie — dlaczego polscy uczestnicy hufca nie mieliby zaspokoić ciekawości swych zagranicznych gości i odpowiadać na pytania, ile tu jest jezior, czy wszystkie są tak malownicze, czy wszyscy Polacy są tak sympatyczni. Władek, Gienek i Andrzej, warszawscy inżynierowie są

Ciąg dalszy na str. 5

Rząd kongijski żąda bezwarunkowej kapitulacji białych najemników

PARYŻ (PAP) — Nie było nigdy i nie będzie rokowań między Schrammem, a rządem kongijskim, oświadczył w wywiadzie dla AFP kongijski minister spraw zagranicznych Justin-Marie Bomboko. Rząd kongijski może tylko przyjąć bezwarunkową kapitulację dowódcy najemników.

Bomboko, który przybył dopiero co z podróży do Rwandy i Burundi (państw sąsiadujących z Kongiem niedaleko miasta Bukavu, opanowanego przez białych najemników), skomentował w ten sposób pogłoski, które znalazły swoje echo w prasie różnych krajów, że nawiązano kontakt między Schrammem, a rządem kongijskim w celu zawarcia jakiegoś porozumienia.

Jak donoszą źródła dyplomatyczne w Kinszasa, prezydent Rwandy kategorycznie odmówił przyjęcia planu białych najemników, którzy zaproponowali, by władze Rwandy udostępniły im bazę Kamembe, skąd mogliby oni odlecieć samolotem do wybranego przez nich kraju, oraz by Rwanda przyjęła 9 żandarmów katangijskich jako uchodźców, którzy w przyszłości mogliby być repatriowani.

Delegaci ZSRR i USA przedstawili w Genewie projekt układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej

GENEWA (PAP) — W dniu 24 sierpnia na posiedzeniu Komitetu Rozbrojeniowego 18 państw, zastępca przewodniczącego delegacji radzieckiej A. Roszczin i przewodniczący delegacji Stanów Zjednoczonych W. Foster złożyli — każdy w imieniu swego rządu — jednobrzmiące projekty układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej.

Jak wiadomo, obrady Komitetu Rozbrojeniowego 18 państw, dotyczące m. in. sprawy opracowania projektu takiego układu, toczą się już dwa lata.

ARTYKUŁ I projektu układu stanowi, że każde z państw — stron układu, dysponujące bronią jądrową, zobowiązuje się do nieprzekazywania komukolwiek, bezpośrednio lub pośrednio, broni jądrowej lub innych jądrowych urządzeń wybuchowych oraz kontroli nad taką bronią lub takimi urządzeniami wybuchowymi, jak również do niepomagania, niezachęcania i nienakłaniania w jakikolwiek sposób jakiegokolwiek państwa nie dysponującego bronią jądrową do produkowania lub uzyskania inną drogą broni jądrowej lub innych jądrowych urządzeń wybuchowych i kontroli nad taką bronią lub urządzeniami wybuchowymi.

ARTYKUŁ II projektu stanowi, że każde z państw — stron układu, nie dysponujące bronią jądrową, zobowiązuje się do nieprzyjmowania od kogokolwiek, bezpośrednio lub pośrednio, broni jądrowej lub innych jądrowych urządzeń wybuchowych oraz kontroli nad taką bronią lub takimi urządzeniami wybuchowymi, do nieprodukowania i nieuzyskiwania inną drogą broni jądrowej lub innych jądrowych urządzeń wybuchowych oraz do niubiegania się i nieprzyjmowania jakiejkolwiek pomocy w produkowaniu broni jądrowej lub innych jądrowych urządzeń wybuchowych.

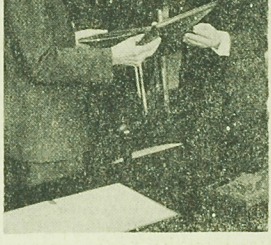
Treść ARTYKUŁU III projektu, który ma dotyczyć międzynarodowej kontroli nad przestrzeganiem warunków układu nie został jeszcze uzgodniony i w tej sprawie będą się toczyć dalsze konsultacje.

ARTYKUŁ IV projektu stwierdza, że żadne z postanowień układu nie może być interpretowane jako naruszające nieodłączne prawo wszystkich stron układu do rozwoju badań, produkcji i wykorzystywania energii jądrowej do celów pokojowych bez dyskryminacji i zgodnie z artykułami I i II układu, jak również prawo stron do uczestniczenia w możliwie jak najszerszej wymianie informacji i przyczyniania się do dalszego rozwoju pokojowego wykorzystywania energii jądrowej.

Projekt układu ma ogółem 8 artykułów. Artykuły V, VI, VII i VIII dotyczą takich spraw, jak czas trwania układu (który jest nieograniczony), jak wycofanie się z układu, poprawki, ratyfikacja i języki (rosyjski, angielski, francuski, hiszpański i chiński).

Jeśli chodzi o artykuł III (międzynarodowa kontrola nad przestrzeganiem warunków układu) — przedstawiciele delegacji ZSRR i delegacji USA wyrazili nadzieję, że uda się uzgodnić jego treść do czasu rozpoczęcia we wrześniu br. obrad sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku.

Ciąg dalszy na str. 2



24 bm. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych Układu między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Ludową Republiką Bułgarii o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy, podpisanego w Sofii 8 kwietnia 1967 roku oraz umowy o współpracy kulturalnej między rządem PRL a rządem LRB podpisanej w Sofii 3 października 1966 roku. Układ oraz umowa weszły w dniu 24 bm. w życie. Protokół wymiany dokumentów podpisali ze strony polskiej — min. Adam Rapacki, ze strony bułgarskiej — ambasador LRB w Polsce Nikołaj Czernew. CAF — Szyperko

24 GODZINY NA ŚWIECIE

■ WASZYNGTON. Po zakończeniu dwudniowych rozmów w Waszyngtonie szach Iranu Mohammad Reza Pahlawi odleciał w czwartek do Ottawy, gdzie gubernator generalny D. R. Michener wydał na jego cześć obiad. Na obiedzie obecni byli m. in. premier Lester Pearson oraz minister Spraw Zagranicznych Paul Martin. W piątek szach Iranu opuści Ottawę udając się do Montrealu na światową wystawę „Expo—67".

■ WASZYNGTON. Amerykańska Izba Reprezentantów podjęła w czwartek decyzję o zmniejszeniu z 600 do 450 mln dolarów na pożyczki dla krajów słabo rozwiniętych.

■ MEKSYK. Korespondent amerykańskiej agencji prasowej Associated Press donosi ze stolicy Brazylii, że państwo to prowadzi tajne rokowania z Argentyną na temat zawarcia układu antykarnego. Korespondent dodaje, że Brazylia wystąpiła przeciwko podpisaniu układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Niedawno to przeszły się pogłoski, że Argentyna zamierza wyprodukować broń nuklearną.

■ LONDYN. Władze Pakistanu wydały trzem członkom indyjskiej wysokiej komisji w Karaczi nakaz opuszczenia kraju w ciągu 24 godzin. Zarzucono im zbieranie informacji uważanych przez rząd pakistański za poufne. Policja pakistańska skontrolowała u nich dokumenty rządowe, które otrzymali od dwóch Pakistańczyków z Rawalpindi.

■ NOWY JORK. W mieście Portland w stanie Oregon (USA) od 63 dni nie spadła ani kropla deszczu. Poważna przyczyna się do znacznego zmniejszenia plonów.



BOMZA: charakterystyczne kanciaste brzy rynku. Fot. Z. Eisymont

PROJEKT UKŁADU

o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej

Ciąg dalszy ze str. 1

GENEWA (PAP) — Przedstawiając projekt układu delegat ZSRR amb. A. Roszczin stwierdził m. in., że:

Projekt odzwierciedla linię polityczną ZSRR zmierzającą do rozwiązania problemu nierozprzestrzeniania broni jądrowej i jest rezultatem walki, jaką prowadzi ZSRR, inne państwa socjalistyczne i wszystkie państwa miłujące pokój, o osłabienie napięcia międzynarodowego i zlikwidowanie niebezpieczeństwa wojny jądrowej. Stanowi on podsumowanie licznych rokowań i dyskusji przeprowadzonych między państwami na sesjach ONZ, w Komitecie Rozbrojeniowym 18 państw i w jego ramach między współprzewodniczącymi. Jest on rezultatem kolektywnego wysiłku wielu stron zmierzających do zahamowania wyścigu zbrojeń jądrowych i zapobieżenia niebezpieczeństwu konfliktu atomowego.

Zawarte w projekcie układu zobowiązania, nałożone zarówno na państwa atomowe, jak i nieatomowe, mają na celu wyeliminowanie wszelkich możliwości, jakiegokolwiek rozprzestrzeniania broni jądrowej na kuli ziemskiej. Odpowiadają one w pełni rezolucjom ONZ i mają szczególnie ważne znaczenie dla zachowania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Rozprzestrzenianie broni jądrowej w nowych rejonach świata, w warunkach ostrych kryzysów międzynarodowych i przy istnieniu niebezpiecznych ognisk zapalnych, jeszcze bardziej pogorszyłoby sytuację międzynarodową i znacznie zwiększyłoby groźbę wybuchu wojny nuklearnej. Według naszego głębokiego przekonania — stwierdził amb. A. Roszczin — zrezygnowanie przez państwa nieatomowe z wojskowych form użycia energii jądrowej przyczyni się do szerokiego rozwoju międzynarodowej współpracy w celu pokojowego wykorzystania energii jądrowej zarówno w skali narodowej, jak i międzynarodowej.

Jeśli chodzi o wybuchy atomowe dla celów pokojowych ZSRR uważa, że z jednej strony przy rozwiązywaniu tego problemu nie powinno się otwierać żadnej furtki umożliwiającej rozprzestrzenianie broni jądrowej, z drugiej zaś, że nie powinny ulec ograniczeniu interesy tych państw nieatomowych, które w przyszłości chciałyby wykorzystać jądrowe urządzenia wybuchowe dla realizacji swoich pokojowych zamierzeń. Potencjalne korzyści z dowolnego pokojowego użycia wybuchów jądrowych winny być dostepne na zasadzie odpowiednich międzynarodowych porozumień bez dyskryminacji wszystkim państwom — stronom układu nie dysponującym bronią jądrową. Takie rozwiązanie problemu odpowiada naszym zdaniem zarówno politycznym i ekonomicznym interesom państw nieatomowych, jak i głównym założeniom układu o nierozprzestrzenianiu.

ZSRR traktuje przyszły układ jako jeden z początkowych kroków na drodze do zaprzestania wyścigu zbrojeń i całkowitego rozbrojenia. Umieszczone w projekcie układu postanowienie o prawie państw do tworzenia stref bezatomowych odpowiada zarówno umocnieniu pokoju jak i jest zgodne z celami polityki ZSRR, który wielokrotnie opowiadał się za utworzeniem takich stref w różnych rejonach świata. Projekt układu do tej pory nie zawiera artykułu dotyczącego kontroli, w sprawie którego toczą się rozmowy między współprzewodniczącymi.

ZSRR stoi na stanowisku, że układ powinien przewidywać skuteczną kontrolę międzynarodową, która powinna służyć wyłącznie sprawdzeniu wypełniania zobowiązań dotyczących nieprodukowania broni jądrowej, bez ingerencji w sprawy wewnętrzne. ZSRR będzie dążył do tego, by kontrola taka była prowadzona przez Międzynarodową Agencję Energii Atomowej, której system został uznany przez większość państw.

ZSRR przywiązuje również dużą wagę do problemu gwarancji bezpieczeństwa dla państw nieatomowych, które zobowiążą się do nieprodukowania broni jądrowej.

Walka ZSRR o rozwiązanie problemu nierozprzestrzeniania broni jądrowej jest ściśle związana z generalną linią polityki zagranicznej Związku Radzieckiego, zmierzającej do zlikwidowania groźby wojny jądrowej, usunięcia ognisk napięcia i agresji, zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim państwom.

Dlatego ZSRR domaga się likwidacji agresji imperializmu w Wietnamie, likwidacji skutków agresji Izraela na Bliskim Wschodzie, utworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie i zahamowania wyścigu zbrojeń i zapewnienia na bazie rozbrojenia bezpieczeństwa wszystkim narodom.

Delegat amerykański W. Foster składając projekt układu na wstępie odczytał oświadczenie prezydenta Johnsona złożone z okazji przedstawienia projektu układu. Prezydent USA stwierdza, że przedstawienie projektu układu pozwoli zakończyć rokowania nad tak ważnym zagadnieniem jak nierozprzestrzenianie broni jądrowej.

Potwierdził on również, że w sprawie kontroli przestrzegania układu i w sprawie gwarancji bezpieczeństwa dla państw nieatomowych toczą się rozmowy i wyraził nadzieję, że rezultaty tych rozmów będą mogły wkrótce być przedstawione komitetowi.

Bezpośrednia łączność dalekopisowa Wilson-Kosygin

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS podaje, że w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Londynie podpisane zostało w piątek porozumienie w sprawie założenia bezpośredniej linii dalekopisowej między rezydencją premiera rządu brytyjskiego w Londynie a Kremlem.

Porozumienie zostało podpisane przez ambasadora ZSRR w W. Brytanii M. Smirnowskiego i brytyjskiego ministra stanu do spraw zagranicznych G. Thomsona.

Rzecznik parlamentarny FDP za uznaniem realnych faktów

BONN (PAP) — Rzecznik frakcji FDP w Bundestagu, Genscher, udzielił wywiadu dwóm dziennikom „General Anzeiger" oraz „Hannoversche Allgemeine Zeitung", w których wystąpił za wymianą pomiędzy NRF i NRD deklaracji o nieużyciu siły w dwustronnych stosunkach. Wypowiedział się on także za faktycznym uznaniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zastrzegając się, że kraje te nie powinny traktować się wzajemnie jako „kraje zagraniczne".

Uznanie się nawzajem za „zagranicę" — twierdzi Genscher — nie odpowiadałoby zresztą ani Bonn ani NRD, albowiem zamknęłoby drogę do wzajemnego oddziaływania na siebie, a także doprowadziłoby do tego, że mówienie o zjednoczeniu (Niemiec) byłoby równoznaczne z mówieniem o aneksji".

Uznanie „realnych faktów" oznacza, według słów Genschera, że trzeba nareszcie zdać sobie sprawę, iż problem niemiecki nie może być rozwiązany bez współudziału władz NRD. Tak już zresztą w praktyce fakt ten od dawna przyjęto do wiadomości i respektuje się istnienie NRD — podkreśla rzecznik FDP.

Trzęsienie ziemi w Argentynie

MEKSYK (PAP) — W piątek w godzinach rannych aparaty sejsmograficzne zarejestrowały trzęsienie ziemi w Catamarce, stolicy jednej z północnych prowincji Argentyny. Ludność miasta wyległa na ulice w obawie przed skutkami trzęsienia. Było to jednak trzęsienie o nieznacznym natężeniu. Nie zanotowano ofiar w ludziach, ani większych strat materialnych.

Sytuacja na Bliskim Wschodzie

Aresztowania ludności arabskiej przez okupantów izraelskich

LONDYN, PARYŻ (PAP) — Agencja Reutera powołując się na źródła oficjalne w Tel Awiwie podaje, że wojska izraelskie aresztowały ok. 50 młodych Arabów podczas próby przekroczenia rzeki Jordan.

Ta sama agencja donosi z El Arisz (na Półwyspie Synajskim), że w czwartek skazano tam na karę dwóch lat więzienia 4 Arabów, którzy wzięli udział w demonstracji przeciwko okupantom izraelskim. Jak wiadomo demonstrację tę ludność arabska zorganizowała w końcu ub. tygodnia. Na drogach ustawiono zapory, a na wielu budynkach ukazały się flagi ZRA. Po tej demonstracji okupacyjne władze Izraela wprowadziły godzinę policyjną. W El Arisz skazano także jednego Araba na 1 rok więzienia.

Agencja AFP donosi z Jerozolimy, że do czwartku, na obszar okupowanej — zachodniej części Jordanii powróciło zaledwie 9.204 uchodźców arabskich. Same władze Izraela przyznają, że w takim tempie do 31 sierpnia powróci do Jordanii zachodniej najwyżej 20 tys. uchodźców arabskich. Jak wiadomo rząd w Tel Awiwie ustalił datę 31 sierpnia jako ostateczny termin repatriacji Arabów ze wschodniej części Jordanii na okupowane obszary Palestyny. Izrael nie zgodził się również na propozycję Jordanii przedłużenia tego terminu. W Ammanie podano, że dotychczas zgłosiło chęć powrotu do zachodniej Jordanii ponad 170 tys. Arabów.

KAIR (PAP) — W stolicach krajów arabskich trwa nadal ożywiona działalność dyplomatyczna, mająca na celu jak najlepsze przygotowanie arabskiej konferencji na szczycie, która ma się odbyć w stolicy Sudanu — Chartumie.

Rozgłośnia radiowa w Bagdadzie zakomunikowała, że w stolicy Libanu — Bejrucie, rozpoczęło się w piątek spotkanie z udziałem króla Jordanii Husajna, prezydenta Libanu Helou i prezydenta Iraku Arifa.

Husajn zwołał konferencję prasową, na której oświadczył: „Przygotowujemy się do konferencji szefów państw i rządów krajów arabskich w Chartumie. Jest to jedno z naszych głównych zadań". Husajn stwierdził dalej, że „podjął podróż do kilku krajów arabskich, aby dokonać wymiany poglądów na temat arabskiego szczytu. Zwołanie takiej konferencji podyktowane jest aktualną sytuacją na Bliskim Wschodzie".

Husajn wyraził nadzieję, że spotkanie przywódców krajów arabskich doprowadzi do „osiągnięcia pozytywnych wyników". Ostatnie wydarzenia na Bliskim Wschodzie — podkreślił król Jordanii — były „jedynie początkiem walki narodu arabskiego o swe słuszne prawa i zwrotnym punktem w dążeniu do rozwiązania narodowych problemów arabskich".

*

Autorytatywny dziennik kairski „Al Ahram" informuje w piątek, że prezydent Jemenu, Sallal przed udaniem się na konferencję przywódców arabskich w Chartumie, przeprowadzi w Kairze ważne rozmowy z prezydentem Naserem.

Z Wietnamu

Czarny tydzień piratów USA

LONDYN — PARYŻ (PAP) — W czwartek piraci amerykańscy kontynuowali **bombardowania wielu rejonów Demokratycznej Republiki Wietnamu. Ataki skoncentrowane były na obiektach i osiedlach oraz miastach położonych między Hanoi i Hajfongiem, a granicą z ChRL.** Samoloty USA zbombardowały m. in. miejscowość Kep położoną w odległości 61 km na północ od Hanoi. Inne maszyny amerykańskie atakowały w tym czasie osiedla, mosty, drogi, magazyny, bazę morską i lotnisko, położone w różnych miejscowościach na północ od stolicy DRW i Hajfongu. Rzecznik sił amerykańskich oświadczył w piątek rano w Sajgonie, że podczas czwartkowych nalotów na rejon położony w odległości 48 km od granicy chińsko-północnowietnamskiej, jeden samolot USA typu „F-105-Thunderchief", został zestrzelony.

Rzecznik przyznał, że w ciągu 4 dni bombardowań DRW, w bieżącym tygodniu, **zestrzelono ogółem 13 samolotów amerykańskich.** Amerykanie przyznają się do straty 6 samolotów w poniedziałek, 6 w środę oraz jednego w czwartek. Podkreśla się, że jest to jeden z najczarniejszych tygodni dla piratów amerykańskich, bombardujących Wietnam północny. Ponad 10 pilotów amerykańskich uznano za zaginionych.

W piątek rano amerykańskie superfortece „B-52" przeprowadziły nalot na strefę zdemilitaryzowaną, oddzielającą DRW i Wietnam południowy.

19 km na południe od strefy zdemilitaryzowanej, patrioci południowowietnamscy przeprowadzili zmasowany atak na pozycje amerykańskiej piechoty morskiej. Jak oświadczył rzecznik wojsk amerykańskich, 8 żołnierzy USA zostało zabitych, a 22 rannych. Partyzanci stracili 5 ludzi. Bitwa trwała ponad 5 godzin i zakończyła się w piątek rano.

LONDYN (PAP) — W czwartek w Hanoi odbyła się konferencja ministra zdrowia Demokratycznej Republiki Wietnamu dr Pham Ngoc Thach, który zajmuje również stanowisko przewodniczącego komisji badania amerykańskich zbrodni wojennych.

Minister Pham Ngoc Thach poinformował, że wskutek amerykańskich bombardowań Hanoi oraz przedmieść stolicy DRW, od 11 sierpnia do 24 sierpnia, 76 osób zostało zabitych i 151 rannych. Wśród ofiar pirackich nalotów jest wiele kobiet i dzieci. Minister północnowietnamski podkreślił przy tym, że są to jedynie wstępne ustalenia.

23 rocznica wyzwolenia Paryża

PARYŻ (PAP) — W czwartek wieczorem na placu przed ratuszem Paryża odbyła się manifestacja z okazji 23 rocznicy wyzwolenia stolicy Francji. Uroczystości przewodniczył minister do spraw b. kombatantów, H. Duvillard.

W SKRÓCIE

■ MOSKWA — W Związku Radzieckim przebywał na wypoczynku przewodniczący KP Belgii, Ernest Burnelle. Odwiedził on m. in. Moskwę, Irkuck, Bratsk i Nowosybirsk. Gość belgijski przeprowadził rozmowę z członkiem Biura Politycznego i sekretarzem KC KPZR Michaiłem Susłowem oraz z sekretarzem KC Borisem Ponomariewem. 23 sierpnia Ernest Burnelle odjechał do kraju.

■ PRAGA — Japońskie siły samoobrony przeprowadzają u podnóża góry Fudżi doświadczenia z pierwszymi japońskimi rakietami klasy ziemia — ziemia, skonstruowanymi dla celów wojskowych.

Jak podaje korespondent agencji CTK z Tokio, w czwartek i w piątek na poligonie tym miano wystrzelić 24 rakiety „R—30". Siedem pierwszych rakiet upadło w promieniu 3 metrów od celu znajdującego się w odległości 9 km od wyrzutni.

■ PARYŻ — Jak donoszą z Georgetown, Gujana, Trynidad i Barbados wysłały na pokładzie brytyjskiego okrętu wojennego wspólne wojska na wyspę Auguilla w celu przywrócenia tam ustroju konstytucyjnego. Wyspa Auguilla proklamowała jednostronnie swą niezawisłość 11 lipca br.

■ PARYŻ — Minister Spraw Zagranicznych Konga — Kinszasa Bomboko poinformował, że wszystkie kraje afrykańskie z wyjątkiem Gwinei i Malawi zgłosiły udział w konferencji na szczycie Organizacji Jedności Afrykańskiej, która ma się odbyć we wrześniu w Kinszasie.

Dzieci powróciły z obozów i kolonii

WARSZAWA (PAP) — Wakacje dobiegają końca. Większość dzieci powróciła już do domów z kolonii i obozów letnich. Ostatni specjalny pociąg kolonijny przyjedzie do Warszawy 30 sierpnia. Według opinii organizatorów wczasów przyjazdy dzieci przebiegały sprawniej, niż powroty z pierwszego turnusu kolonijnego — rodzice nie musieli oczekiwać na spóźnione pociągi.

W br. przebywało na koloniach i obozach letnich 1,5 mln dzieci i młodzieży. Ponadto ok. 300 tys. dzieci wzięło udział w półkoloniach i wczasach w mieście. Ze społecznych form opieki i zajęć w miejscu zamieszkania, które szczególnie aktywnie organizowały TPD, Liga Kobiet i niektóre zakłady pracy skorzystało 1,5 mln młodzieży. Opiekę nad dziećmi przebywającymi na wakacjach sprawowało ponad 70 tys. wychowawców z kolonii i obozów, a o ich zdrowie troszczyło się ponad 10 tys. lekarzy i pielęgniarek.

Tragiczna śmierć spadochroniarza

JELENIA GÓRA (PAP) — Na lotnisku jeleniogórskiego Aeroklubu wydarzył się tragiczny wypadek. Skoczek spadochronowy tego aeroklubu 19-letni Jacek Szachnowski, wykonując skok z wysokości kilkuset metrów poniósł śmierć. Okazało się, że spadochron nie otworzył się. Przyczyny wypadku bada komisja.

Reforma handlu ZSRR

MOSKWA (PAP) — 470 tysięcy przedsiębiorstw handlowych ZSRR pracujących według nowego systemu planowania ocenia wyniki swej pracy na podstawie obrotów i zysku. Wszystkie inne wskaźniki planu — koszty obrotu, fundusz płac, liczebność personelu i dochody z rabatów handlowych zatwierdzają same przedsiębiorstwa.

Wyniki działalności przedsiębiorstw świadczą o pozytywnym oddziaływaniu nowych form planowania i oceny działalności gospodarczej — pisze „Ekonomiczeskaja Gazieta".

Przedsiębiorstwa stosujące nowy system wykonały w roku ubiegłym plan obrotów detalicznych w 101,4 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim ich obroty wzrosły w omawianym okresie o 9,4 proc., podczas gdy pozostałe placówki handlowe uzyskały tylko 7,7 proc. wzrostu. Większa też była rentowność.

Stosowanie nowego systemu w handlu zapoczątkowano półtora roku temu, kiedy 70 tysięcy placówek handlowych przystąpiło do pracy na nowych zasadach. Ich obroty detaliczne stanowiły 15 proc. obrotów w całym kraju.

Obecnie według nowego systemu planowania pracują przedsiębiorstwa handlowe Ukrainy, Białorusi, Mołdawii, Łotwy i Estonii. Do końca roku przejdą na nowy system wszystkie państwowe placówki handlowe Gruzji, Litwy, Kirgizji i Tadżykistanu, a w 1968 roku wszystkie pozostałe republiki ZSRR.

ZSRR przeprowadzi badania sejsmiczne na Oceanie Spokojnym

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS podaje, że zgodnie z planem prac naukowych w zakresie badania oceanów, Związek Radziecki przeprowadzi we wrześniu br. na Pacyfiku badania sejsmiczne, mające ułatwić zapowiadanie trzęsień ziemi oraz powstających w związku z tym olbrzymich fal. W ramach prac badawczych przeprowadzone zostaną bombardowania w dwóch rejonach Oceanu Spokojnego.

Dla przeprowadzenia pomiarów do rejonów tych skierowane zostaną specjalne statki floty radzieckiej, wyposażone w niezbędną aparaturę.

W celu zapewnienia bezpieczeństwa żeglugi na Pacyfiku w czasie przeprowadzania bombardowań, rząd Związku Radzieckiego zwraca się do rządów krajów, których statki mogą znajdować się w wymienionych terminach w pobliżu rejonów badań, z prośbą wydania kapitanom polecenia, by nie wprowadzali statków do rejonów Oceanu Spokojnego, określonych współrzędnymi.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Godz. 17 — hala WOSTiW, ul. Jurowiecka — międzypaństwowe spotkanie juniorów w podnoszeniu ciężarów Polska — ZSRR.

NIEDZIELA

Godz. 14 — Stadion im. Kusocińskiego w Białymstoku — drużynowe mistrzostwa Polski lekkoatletyczne LZS. Startują zespoły: Poznania, Szczecina, Gdańska, Olsztyna, Warszawy i Białegostoku.

Piłka nożna. Liga okręgowa: Gwardia — Społem (Stadion Miejski, godz. 18), Husar — Skra, Sokół — ŁKS, Pogoń — Jagiellonia, Cresovia — Gołdap — Warmia, Puszcza — Wigry (Początek spotkań o godz. 16).

A klasa: Orzeł — Supraślanka, ZKS — Czarni, Wissa — AKS, LZS Turośl — Cresovia Siemiatycze, LZS Smolniki — LZS Uhowo, Ognisko — LZS Ciechanowiec (Stadion im. Kusocińskiego godz. 11).

III liga. Godz. 18 — Ełk. Spotkanie o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej, Mazur — Znicz Pruszków.

Piłkarze Włókniarza grają w Piotrkowie z miejscową Concordią.

COŚ DLA PAŃ I NASZYCH NAJMŁODSZYCH

Ognisko TKKF „Klubowe" zawiadamia, iż zajęcia rytmiki dziecięcej i gimnastyki artystycznej dla pań rozpoczną się 4 września w sali Domu Kultury Budowlanych. Zapisy przyjmowane są codziennie w gmachu „Prasy" (ul. Wesołowskiego 1) od godz. 11 do 15, w pokoju nr 3.

UCZEŃ REWOLUCJI

Towarzyszu, ja jestem giserem, mam zaledwie 3-klasowe wykształcenie. A tam potrzeba dobrej znajomości rzeczy, tam zawsze byli „wielcy ludzie" — jak oto odpowiedział przed pół wiekiem Mizerkiewicz, robociarz z Warszawy, gdy mu młoda rewolucyjna władza wyznaczyła poważne zadanie.

I na to przewodniczący prezydium Gubernialnego Komitetu w Saratowie, profesjonalny adwokat z wykształcenia, tow. Wasiljew:

— Czy jesteś członkiem partii?

— Tak, jestem.

— Jak nie umiesz, to się nauczysz. Masz obecnie swój rewolucyjny obowiązek.

W taki to prosty sposób, ledwie co wyzwolony carski więzień polityczny z dalekiej Polski, przejął w swoje ręce cząstkę władzy nad miastem Saratowem.

Jako najpilniejsze zadanie uznali komuniści obsadzenie wydziałów gospodarczych Rady Miejskiej oraz objęcie elektrowni, gazowni, zakładów asenizacyjnych i innych instytucji użyteczności publicznej, od działania których zależało zachowanie ładu i porządku w zdobytym mieście. Powołano 14 komisarzy do Rady Komisarzy Miejskich, spośród których był właśnie Jan Mizerkiewicz.

W Saratowie znalazł się wprost z więzienia, gdzie zawiodły go „nieprawomyślne" sympatie. W roku 1914 został bowiem aresztowany na konferencji międzydzielnicowej SDKPiL i wywieziony w głąb Rosji. Rewolucja lutowa zastała go w Saratowie. Natychmiast też zaraz do bolszewików, był współorganizatorem Gwardii Czerwonej i brał udział w dniach Października w zdobywaniu władzy.

PIERWSZA LEKCJA

„Objęłam więc urzędowanie w tej samej Radzie Miejskiej i w tym samym lokalu, w którym przed zdobyciem władzy mieścił się sztab rewolucyjny" — napisze potem we wspomnieniu sprzed półwiecza.

Musiałem zająć się warunkami sanitarnymi. Miasto było zawalone padliną, nieczystościami, żyliśmy w warunkach urągających elementarnym zasadom sanitarnym. Szpitale we wszędzie był skanalizowany. Groziła epidemii była bezpośrednia. W tych warunkach wprowadzono mnie do tej pracy, ale czułem się zdolny trudności te pokonać. Zwróciłem się więc do gubernialnego lekarza weterynarii:

— Panie doktorze, zwracam się do pana z polecenia Gubernialnego Komitetu Wykonawczego: w jaki sposób przystąpimy do zlikwidowania niebezpiecznego stanu, jaki się wytworzył na terenie Saratowa? Jak pan doktor myśli tę sprawę załatwić?

— Ja tu jestem bezradny — odpowiedział.

— Co to znaczy, że pan jest bezradny?

— Mam tylko 18 beczek, a miasto liczy ponad 200 tysięcy mieszkańców. Nie mogę sobie wyobrazić jak to będzie...

— A co z padliną na ulicach Saratowa, zagrażającą epidemią i zagładą?

— Na to też nie mamy sposobu. Nie mogę panu dać terminu, kiedy to zrobimy — odrzekł.

— To znaczy, że pan rezygnuje? — spytałem. — Jeżeli tak — to do widzenia.

Szybko złapałem za telefon i pana doktora zaraz posadzono na Moskiewskiej w więzieniu.

Zwróciłem się do pierwszego spotkanego urzędnika i poleciłem mu — w imieniu Komitetu Wykonawczego — aby zebrał wszystkich felczerów. Kiedy się zebrali, przemówiłem do nich:

— Witam i zwracam się do was w imieniu Komitetu Wykonawczego. Mam takie zagadnienie: rozmawiałem z doktorem, ale niczego nie osiągnąłem, a stoją przed nami ważne zadania. Pierwsze zadanie to oczyścić miasto z padliny.

— Wszystko będzie zrobione — oświadczyli.

I istotnie, w ciągu dwóch tygodni miasto zostało uprzątnięte.

Jednocześnie pełniłem funkcję komisarza do spraw ogólnych na Powołżu oraz komisarza do spraw polskich. Na to stanowisko zostałem wyznaczony przez Feliksa Dzierżyńskiego..."

Wspomnienia Jana Mizerkiewicza stanowią jedną ze stu relacji, zamieszczonych w księdze wspomnień Polaków — uczestników Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Ale „Rewolucja w Saratowie" (tak te wspomnienia zatytułował ich autor), to dopiero pierwszy rozdział w życiu Jana Mizerkiewicza, pierwsza lekcja w życiu politycznym. Tu dowiedział się, co znaczy Rewolucja, tu uczył się jej abecadła. Tu poznał smak władzy i od tej pory już wiedział, że jest w nim wiele goryczy.

BUDOWA OD ZRĘBÓW

— Doświadczenia w pracy partyjnej z tamtych lat przydały mi się jeszcze nieraz — powiada 82-letni dziś Jan Mizerkiewicz.

Przed wojną związał się z KPP, okupację hitlerowską „przesiedział" — jeśli można zastosować to słowo — w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie.

Po wyzwoleniu wraca do swego zawodu — giser. W Warszawie nie ma co robić. Po mieszkaniu (Powązkowska 8) nie ma śladu. Jedzie więc do rodziny, do Ursusa. Słynny „Ursus" tylko na takich czekał. Potrzebne były każde fachowe ręce, tym bardziej, że dział odlewni trzeba było odbudować. Ale niespokojny duch Mizerkiewicza nie pozwolił mu poprzestać na pracy zawodowej. Wnet angażuje się do organizowania komórki partyjnej w fabryce (jest już zresztą w tym okresie II sekretarzem partii w Ursusie). Była ich, starych komunistów, garstka. A konflikty narastały. Zadań nie brakło, tylko nie było komu ich wykonywać.

— Najpierw to postanowiliśmy rozbudować partię. Przede wszystkim wśród robociarzy. Nie wolno też było zrażać inteligencji. Tu przydały się doświadczenia z Października. Trzeba było być ostrożnym, ale nie wolno było rzetelnych, uczciwych, urazić nieufnością. Drugie zadanie — to praca ze związkami zawodowymi. To było moje wielkie zwycięstwo, gdy przeszedłem w wyborach do związku jako pierwszy reprezentant PPR.

„Ursus" ściągał młodzież z całego kraju. Mieszkali w hotelach robotniczych. Skierowaliśmy weteranów do pracy z młodzieżą. Zaczęliśmy od Klubu. Klub Robotnika istniał wprawdzie na papierze, ale zaczęły się konflikty z kierownictwem. Dużo wody upłynęło, zanim robota ruszyła tak, jak należy.

Nie brakło kłopotów z kobietami. Zakłady Mechaniczne zatrudniały na niektórych działach sporo kobiet: a czasy nie były łatwe, plany trzeba było nieraz nadganiać niedzielami. I tu kobiety w krzyk: wiadomo, że niedziela — to dla kobiety siódmy i najtrudniejszy dzień pracy, bo w domu, często zaniedbanym przez cały tydzień..."

Nic dziwnego, że po tak aktywnym życiu, Jana Mizerkiewicza znają w Ursusie. Wystarczyło na ulicy spytać, gdzie mieszka...

Właściwie mówienie w czasie przeszłym o jego działalności jest co najmniej nietaktem, bowiem Jan Mizerkiewicz, zasłużony emeryt (Sztandar Pracy I Klasy) nie zrywa więzi z Zakładami, przewodniczy sekcji emerytów, która skupia 400 zasłużonych pracowników fabryki. Jest zdania, że „starym trzeba pomagać" i że to jest obowiązkiem takich jak on, którzy mają starość szczęśliwą...

W czerwcu odwiedził Kraj Rad wraz z innymi weteranami Rewolucji. Skarżył się tylko, że nogi odmawiały posłuszeństwa, bo chciałby zobaczyć wszystko, co było do obejrzenia. Ale — jak powiedzieli w sekrecie jego towarzysze — zaczepiał na ulicach przechodniów i wiódł dyskusje o tym, jaką zapamiętał tę Rosję, a jak dziś widzi ten kraj.

K. SIEMIATYCKA



Mig - 21 na lotnisku wojskowych Demokratycznej Republiki Wietnamu.
CAF — VNA

KRONIKA KULTURALNA

W dzielnicy Augustowa w Borkach trwa sympozjum pod hasłem „Spotkanie z Białostoczczyzną roku 1967" zorganizowane przez Prezydium WRN, Zarządy Wojewódzkie ZMS i ZMW oraz Białostockie Towarzystwo Kultury i Białostockie Towarzystwo Naukowe. W sympozjum biorą udział studenci — stypendyści rad narodowych, absolwenci wyższych uczelni pracujący na Białostocczyźnie oraz naukowcy piszący prace dotyczące różnych dziedzin gospodarki, oświaty i nauki województwa. Uroczyście obchodzone były dni prasy, radia, telewizji i kultury, w czasie których uczestnicy sympozjum spotkali się z białostockimi dziennikarzami oraz z działaczami kulturalno-oświatowymi.

*

We wrześniu odwiedzi województwo białostockie 30 bibliotekarzy z powiatówka olsztyńskiego. Jedna grupa zapozna się z pracą bibliotek powiatowych, miejskich i gromadzkich, rozwojem czytelnictwa i organizacją służby bibliotecznej w powiatach ełckim i olecko, druga natomiast pojedzie na podobny rekonesans do powiatu łomżyńskiego. Wizyta ma być traktowana jako forma wymiany doświadczeń.

*

W Starej Poczcie w Augustowie czynna jest wystawa prac białostockich artystów plastyków pod hasłem „Grupa-Białystok". Sześciu plastyków: Dorcta i Jerzy Łabanowscy, Stefan Rybi, Sławomir Chudzik, Jerzy Lengiewicz i Mikołaj Wołkowycki eksponuje ponad 20 prac. Na wernisażu obecny był Mikołaj Wołkowycki, który zaponał licznie przybyłych mieszkańców miasta i turystów z dorobkiem białostockiego środowiska plastycznego, oprowadzał po wystawie i uczestniczył w dyskusji, jaka wywiązała się na temat malarstwa abstrakcyjnego, które reprezentują wszyscy wystawiający prace w Augustowie plastycy.

*

Państwowy Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki rozpoczyna pracę w początkach września. 9 września na dużej scenie teatru odbędzie się premiera głośnej sztuki Leona Kruczkowskiego „Niemcy" w reżyserii nowego dyrektora teatru Bronisława Orlicza i scenografii Zbigniewa Więckowskiego. (k)

„Przegląd Kulturalno - Oświatowy"

Już po raz drugi ukazał się „Przegląd Oświatowo-Kulturalny", jednodniówka wydawana z inicjatywy Kuratorium OSB, Okręgowego Ośrodka Metodycznego i Białostockiego Towarzystwa Kultury. Ten egzemplarz zawiera artykuły z zakresu kultury i oświaty, ciekawe materiały dotyczące wychowania i nauczania, stały dział „Z doświadczeń nauczycieli", kronikę oświatowo-kulturalną i zestawienie tematyczne tytułów publikacji, jakie w roku 1966 ukazały się w różnych czasopismach na temat klasy ósmej.

Wielu nauczycieli zainteresują z pewnością takie pozycje z zakresu wychowania jak „Postawa obywatelska uczniów klas VII w świetle ich własnych wypowiedzi" — Kazimierza Tuiaka, Stanisława Kiełczewskiego i Sylwestra Ostrowskiego oraz „Z badań nad wyborem szkoły i zawodu przez uczniów klas VIII szkół podstawowych na Białostocczyźnie" — Romana Uścinowicza i inne publikacje. (dal)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

STOPNIE BARBARZYŃSTWA

Mijający tydzień przyniósł bestialską reklamację zapowiedzi Johnsona o nasileniu bombardowań i innych form agresji w Wietnamie. W ostatnich dniach trwały zmasowane naloty na Hanoi. Amerykańskie bomby zabrały liczne domy mieszkalne, świątynie i szkoły. W zbombardowanym szpitalu zginęli chorzy i chirurg operujący ofiary poprzednich nalotu. Świat obiegły wstrząsające zdjęcia dzieci wietnamskich, zmasakrowanych bombami napalmowymi.

Poważne zaniepokojenie światowej opinii publicznej wywołał również fakt, iż Amerykanie bombardowali nadal cele w **bezpośredniej bliskości** granicy chińskiej, przy czym dwa bombowce agresora przekroczyły granicę i zostały zestrzelone przez chińską obronę przeciwlotniczą.

Koło rządzące USA spełniają więc swe złowrogie zapowiedzi, chcąc poprzez obłędne i zbrodnicze nasilanie terroru złamać wolę oporu i ducha walki narodu wietnamskiego. Rosnąca gwałtownie ilość zestrzelonych samolotów agresora oraz coraz potężniejsze i skuteczniejsze akcje partyzantów dowodzą, że nadzieje agresorów są złudne.

Na tle tej sytuacji trzy dni temu doszło do ostrej wymiany zdań w senacie amerykańskim. Zwolennicy i przeciwnicy agresji w Wietnamie podjęli ostrą polemikę w toku dyskusji nad budżetem USA. Senator Morse wystąpił o natychmiastowe zaniechanie bombardowań i rozpoczęcie rokowań pokojowych. Senator Fulbright, Clark, Young i Gruening, Senat USA jednak odrzucił ich wnioski i zatwierdził sumę 70,1 miliarda dolarów na cele wojenne. Jest to **najwyższa** w historii USA suma przeznaczona na cele wojny, zbrodniczej i prowadzenie agresywnej wojny w Wietnamie. Jak z tego wynika — gwałtowne nasilenie agresji na Wietnam nie jest przypadkowe przejściowe, lecz stanowi elementy zaplanowanej, długofalowej awanturniczej polityki rządu USA.

W obliczu tych faktów zrozumiałe jest stanowisko rządu ZSRR, przedstawione w stanowczym oświadczeniu agencji TASS. „Każdy nowy krok USA na drodze eskalacji wojny w Wietnamie — czytamy w oświadczeniu TASS — **nieuchronnie pociąga** za sobą niezbędne **kontrposunięcia**. W radzieckich kołach kierowniczych wyciąga się odpowiednie wnioski w związku z nowymi zbrodniczymi aktami imperialistów amerykańskich przeciwko DRW, przeciwko narodowi wietnamskiemu". Związek Radziecki ostrzega, iż nasilająca się agresja USA w Wietnamie zaostrza jeszcze bardziej sytuację międzynarodową i „może zaprowadzić świat na skraj niebezpieczeństwa". Opinię tę podzielają wszyscy postępowi i rozsądni ludzie na świecie.

W PRZEDDZIEŃ ARABSKIEGO „SZCZYTU"

Wydarzeniem politycznym komentowanym na całym świecie była bagdadzka „przedszczytowa" konferencja ministrów państw arabskich. Niektóre jej postanowienia mają charakter tajny i nie są znane. Wiadomo jednak, w oparciu o informacje gazety „Al Ahram", jakie kwestie przedstawili ministrowie „szczytowi" arabskiemu. Będą to koncepcje zastosowania „broni ekonomicznej", przede wszystkim w formie wstrzymania dostaw ropy naftowej do popleczników agresorów oraz wycofania funduszów arabskich, zdeponowanych w bankach państw popierających Izrael. Poza tym będą to przedsięwzięcia, zmierzające do gospodarczego wzmocnienia wszystkich państw arabskich, ich bliższego powiązania z państwami zaprzyjaźnionymi i odbudowy rejonów, które padły ofiarą agresji.

W dniu dzisiejszym wznawiają obrady w Chartumie arabscy ministrowie spraw zagranicznych, którzy ostatecznie sprecyzują program agresji zagrażającą bezpieczeństwu narodu arabskiego".

Już wkrótce „szczyt" arabski zatwierdzi przedsięwzięcia, które kraje arabskie zastosują wobec agresora i jego popleczników. Przedsięwzięcia, będące dowodem rosnącej z dnia na dzień konsolidacji i jedności działania wszystkich krajów arabskich w obliczu agresji imperializmu izraelskiego, anglo-amerykańskiego i zachodnioniemieckiego.

KIESINGER STAWIA WARUNKI...

Na kolejnej poniedziałkowej konferencji prasowej kanclerz Kiesinger zaprezentował ponownie elementy swej „nowej" polityki. Przede wszystkim raz jeszcze potwierdził negatywne stanowisko rządu NRF wobec uznania granicy nad Odrą i Nysą, demontując wypowiedź Brandta w Bukareszcie, który stwierdził, iż „należy się liczyć z realiami sytuacji europejskiej i z dwoma ustrojami politycznymi istniejącymi na terenie Niemiec".

Kiesinger formułował również warunki, które NRF wysuwa w obliczu rodzących się inicjatyw odprężenia i zahamowania zbrojeń na świecie. Oświadczył cynicznie, że utworzenie europejskiego systemu pokojowego wydaje się mu możliwe tylko wtedy, gdy zostanie przezwyciężone obecne europejskie status quo. Czyli — inaczej mówiąc — NRF poprze inicjatywy europejskiego systemu pokojowego, gdy naruszona zostanie integralność terytorialna, gdy zmienione zostaną granice Polski i innych krajów europejskich.

Kiesinger sformułował też cyniczny warunek NRF wobec inicjatywy układu o nierozpowszechnianiu broni jądrowej. Warunek stwarzający możliwość torpedowania tego układu, uchylania się od jego postanowień, nawet po jego podpisaniu. Chodzi tu o tzw. „klauzulę ucieczkową". Otóż Kiesinger poinformował dziennikarzy, iż w czasie rozmów z Johnsonem zgłosił taką klauzulę, która przewiduje, iż jeśli jakieś z państw — sygnatariuszy będzie się czuło „pod naciskiem" któregoś z mocarstw atomowych, to będzie miało prawo wycofać swój podpis z układu. Propozycja taka stwarzałaby pretekst, w oparciu o który każde państwo mogłoby w dowolnej chwili wystąpić z paktu i rozpocząć produkcję broni jądrowej. Uznanie takiej klauzuli — według niektórych komentatorów w praktyce oznaczałoby faktyczne anulowanie układu, uczynienie zeń papierka nie gwarantującego rzeczywistego nierozprzestrzeniania broni jądrowej.

Bezczelne oświadczenia zachodnioniemieckiego kanclerza raz jeszcze potwierdzają, iż za frazesami o „nowej polityce" kryje się stare, twarde stanowisko. Dowodzą jednocześnie, iż kołа rządzące NRF są ośrodkiem i reprezentantem najbardziej reakcyjnego i awanturniczego kursu politycznego, usiłującego storpedować w zarodku wszelkie inicjatywy, zmierzające do odprężenia w Europie i na świecie. (zx)

BIAŁE KARTY

„ZARYS HISTORII GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W POLSCE", wydanie dwutomowe. Pierwsza synteza rozwoju środków i stosunków produkcji polskiego rolnictwa w przekroju historycznym. Autorzy: wybitni znawcy archeologii, historii i dziejów wsi. Książka niezwykle interesująca, szczególnie w rozdziałach dotyczących czasów najdawniejszych.

Wertujemy setki kart tego dzieła. Wielkopolska, Śląsk, woj. wrocławskie, Podlasie, Mazowsze, trochę Kurpiowszczyzny i skromne wzmianki o innych rejonach dzisiejszej Ziemi Białostockiej. Wielkopolska, to kopalnia materiałów zarówno archeologicznych, jak i faktograficznych. Zebrano je w książce pt. „Dzieje wsi Wielkopolskiej", wydanej w 1959 roku. Nic dziwnego, że każdy naukowiec sięga do tej skarbnicy, cytuje, podaje przykłady, interpretuje.

Cała historia jest przecież twórczym dorobkiem wielu pokoleń badaczy. Historia rolnictwa — także. W tej dziedzinie zarówno badania, jak i wydawnictwa ciągle nie dają w miarę pełnego obrazu rozwoju gospodarki rolnej i kształtowania się bytu ludności. Najczęściej są to ujęcia fragmentaryczne z wieloma niedomówieniami, czy też hipotezami. Nie brak także stanowisk kontrowersyjnych, opierających się o własne analizy i analogie ze stanowiskiem nauki światowej.

Ten pogląd reprezentują także autorzy „Zarysu" nad którym prace rozpoczęto z inicjatywy Pracowni Rolnictwa i Hodowli Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, Profesor dr Witold Hensel pisze w przedmowie, że dzieło ma szereg braków, czy też poglądów, które na pewno ulegną zmianie w przyszłości. Wydawnictwo to jest pierwszym szerokim ujęciem spraw techniczno-produkcyjnych rolnictwa na przestrzeni wieków. Jak sugeruje autorzy ma ono wywołać dyskusję i pobudzić do badań w tej dziedzinie. Efektem będzie wydanie dziejów wsi polskiej obejmującej wszystkie podstawowe problemy życia materialnego i społecznego.

Książka „Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce" jest wydawnictwem ambitnym, a skromność autorów budzi dodatkowy szacunek dla ich wysiłku. Nie podważają go pewne mankamenty.

Osobiście uważam, że rzetelna praca wybitnych znawców dziejów wsi polskiej nie znalazła dodatkowego oparcia w piórach fachowców — rolników. Z tego wypływają — wprawdzie drobne, ale zupełnie niepotrzebne — błędy. Na przykład: ziemia i gleba, to w rolnictwie jakościowo różne rzeczy. Tymczasem autorzy raz piszą o technice uprawy ziemi, a innym razem gleby lub roli. Podobnie niezbyt fortunny jest tytuł rozdziału „Systemy uprawy ziemi". Spotykamy też określenia: „kości dwóch gatunków bydła" (chodzi zapewne nie o systematykę biologiczną, ale o jakość pogłowia), „gatunki świń" (ten sam błąd), „obróbka drzewa" (zamiast drewna).

Można również dyskutować nad samą koncepcją tego rodzaju dzieła. Zastanówmy się: czy ma to być podział w ujęciu historycznym, czy też problemowym? Historycy przyjmują pierwszą wersję, ale rolnikom bardziej odpowiada druga (tak jest opracowana książka Władysława Ochmańskiego „Gospodarowanie na roli na ziemiach polskich w rozwoju dziejowym"). Chodzi o większą przejrzystość materiału, ciągłość, możliwość kontroli.

Chyba nie lokalny patriotyzm, czy przesadna ambicja dyktuje inną uwagę. W większości wydawnictw dotyczących historii rolnictwa niezmiernie rzadko spotyka się wzmianki z historii Białostocczyzny. „Zarys" jest tego potwierdzeniem. Znajdziemy tam pewne informacje z bogatych przecież materiałów o badaniach na Suwalszczyźnie, gospodarce w lasach Kurpiowszczyzny i z innych rejonów. Wcale nie wyeksponowano jednej z najwybitniejszych postaci literatury rolniczej — Krzysztofa Kluka.

Zapewne na szerokie zaprezentowanie naszego dorobku w badaniach historii białostockiego rolnictwa nie było za dużo miejsca w tym wydawnictwie. Jednakże ciągłe uogólnienia w oparciu o materiały głównie z Wielkopolski nie są metodą najlepszą.

W wielu częściach naszego kraju zgromadzono wcale pokaźną ilość materiałów czekających na głębszą interpretację. Można wierzyć, że grono autorów nowego, pełniejszego wydania historii polskiego rolnictwa weźmie je na swoje warsztaty. Jednakże trudno się spodziewać, że wszystko co cenne i istotne trafi do wydań ogólnokrajowych i zaspokoi w pełni nasze wymagania.

I oto propozycja: czas zabrać się nam do opracowania zarysu historii białostockiego rolnictwa. Zafascynowani teraźniejszością i urzeczeni perspektywą, wciągnięci w wir codzienności, pochłonięci tysiącami spraw — zapominamy o dniu wczorajszym, o wielu pokoleniach przodków, ich dorobku, kulturze, zmaganiach, klęskach i sukcesach. Myślę, że dużo nauk płynie z historii i mają one zawsze swoją wymowę.

Historia białostockiego rolnictwa jest bogata. Najstarsze znalezisko datuje się na około 10 tysięcy lat przed naszą erą. Jest to łopatkowe ostrze kościanego oszczepu, znalezione w 1957 roku na Suwalszczyźnie. Bardzo interesujące materiały archeologiczne pochodzą z okresu rzymskiego. Uczeni badali kurhany pochodzące z III — V wieku. W Osinkach wykryto np. jamy na zboże oraz ziarna (dwie odmiany pszenicy, które są unikalnymi znaleziskami w skali krajowej). Z V — VI wieku pochodzą ziarna pszenicy, jęczmienia i kilku gatunków chwastów. Najstarsza w Polsce radlica łopatkowa została znaleziona także w powiecie suwalskim. Niezwykle ciekawe są badania palynologiczne zmierzające do rekonstrukcji starożytnego krajobrazu Suwalszczyzny.

Wiele materiałów dotyczy okresu wczesnośredniowiecznego (Krzywólka, Suchodoły). Mamy bogate materiały z XVI wieku (np. lustracje na Podlasiu). Sądzę, że badacze mogliby skorzystać z danych dotyczących gospodarki rolnej m. in. w guberni augustowskiej, z badań nad trójpolówką w naszym województwie, rozwojem przemysłu rolno-spożywczego i innych.

Tematem samym w sobie jest frapująca postać rodaka Ciechanowca — Krzysztofa **Kluka.** Ten niezwykły człowiek, bystry obserwator, działacz społeczny, autor książek na tematy przyrodnicze i rolnicze nie doczekał się dotąd opracowań, które byłyby w pełni adekwatne do jego mądrości i dorobku. Najczęściej wspomina się o nim jako twórcy nowoczesnych metod gospodarki leśnej i zdrowych poglądów na uprawę roślin. Tymczasem jego dzieła zawierają całą mnogość niezwykle głębokich myśli i sugestii, z których wiele dotyczy bezpośrednio czy pośrednio gospodarki rolnej.

Jest już spora ilość materiałów publikowanych i jeszcze nie ogłoszonych o rozwoju białostockiego rolnictwa na przestrzeni wieków. Ukazało się sporo prac z tej dziedziny. Ale cóż, sposób ich podania jest często zbyt trudny dla przeciętnego czytelnika. Zresztą są to wydawnictwa naukowe, mające niedużo nakłady i nie przeznaczone dla szerszych kręgów społeczeństwa. Wiele artykułów znajdujemy też w „Roczniku Białostockim" i innych wydawnictwach oraz w prasie specjalistycznej. Dorobek w tym zakresie — dzięki wysiłkowi grona entuzjastów jest już wcale pokaźny.

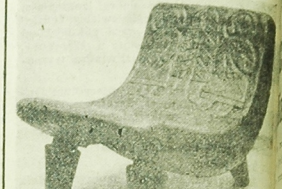
Jednak są to opracowania fragmentaryczne, często drobiazgowe i trudne. Czytelnik — nawet, gdy bliżej interesuje się tymi zagadnieniami — nie ma syntezy, ujęć przekrojowych, ciągłości wydarzeń w czasie i przestrzeni. Potrzebne więc zestawienie tych prac, weryfikacja materiału, uogólnienia. Byłaby to książka pokazująca rozwój gospodarki rolnej na Białostocczyźnie na przestrzeni dziejów w ścisłym powiązaniu z rolnictwem całego kraju i świata.

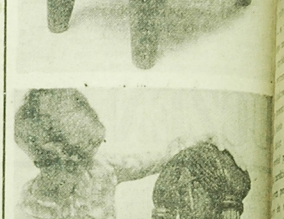
Ze względu na charakter województwa i jego zadania oraz potrzeby całej nauki warto byłoby połączyć wysiłki znawcy historii i nauk z nią związanych oraz fachowca — rolnika, znającego środki produkcji, systemy rolnicze i współczesne poglądy na technologiczne procesy w gospodarce rolnej. W ten sposób uzyskalibyśmy pracę i pożyteczną i oryginalną.

Jesteśmy regionem — z wielu względów — najbardziej predystynowanym do szerszych badań nad rolnictwem i publikacji na te tematy. W całym wachlarzu naszych problemów przeszłość wsi białostockiej nie jest wcale marginesem. Historia, to przecież łańcuch czasu, którego ogniwa łączą się ze sobą w sposób trwały. O wiele lepiej zrozumiemy dzisiejszą rzeczywistość, gdy poznamy przeszłość. A jest ona na tyle bogata i odkryta, że opracowanie zarysu dziejów białostockiego rolnictwa jest **przedsięwzięciem godnym uwagi i realizacji.**

Trzeba nam zapisać białe karty.

M. SUCHOŻEBRSKI



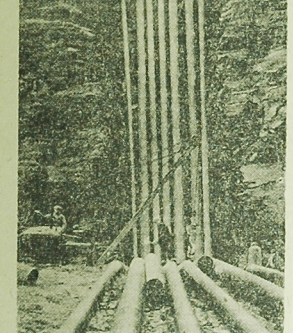


Krzesła nie tylko do siedzenia

Oceniając artystyczne walory użytkowych przedmiotów z CEPELIA dostrzega się zawsze ich bliski pokrewieństwo ze sztuką ludową, podobną — choć świadomie tak mierzoną — nieporadność formalną, a w przypadku przykład mebli — także prymitywną niefunkcjonalność. Nie w każdym bowiem wnętrze umieścić można dębową ławę, kufer-olbrzym, albo kwietnik na jedną doniczkę o „żyrafiej" wysokości. Ale sprzęty te nie mają służyć wyłącznie jako łatwo przestrzenne elementy umeblowania. Już z założenia i intencji autora stanowią one element sztuki, których najważniejszą funkcją jest dostarczanie wrażeń estetycznych.

Ze mogą to czynić z powodzeniem nawet „krzesła" dowodzą zdjęcia prezentujące parę przykładów twórczości plastycznej, związanej z folklorem.

Fot. CAF: M. Sokołowski



W jubileuszowym roku 50-lecia Rewolucji Październikowej zostanie uruchomiona nowa kopalnia miedzi w okręgu Karaczajewo-Czerkieskim.

NA ZDJĘCIU: układanie rur pluczkowych na terenie kopalni.

CAF — TASS

PARTYZANCI ROMANA

Był człowiekiem lasu, tak jak jego dziad i ojciec. W puszczańskich mateczniakach borów augustowskich upływała jego młodość. Bory porzucił tylko na okres nauki. Potem wrócił znowu. Został leśniczym. Kochał swój zawód, kochał majestatyczne piękno puszczy i jezior i nie był człowiekiem stworzonym do zabijania. Polował, ale na dzikiego zwierza, od którego rosła się puszcza. Czasem błądząc po borach odnajdywał porosłe mchem mogiły z próchniejącymi krzyżami. Zdejmował czapkę i w milczeniu patrzył na ślady historii, na miejsca spoczynku tych — z 1863 roku. A wieczorami przy ognisku leśnych na porębach wysłuchiwał powstańczych opowieści sędziwych ludzi. Czy zasłuchany w powstańcze legendy myślał wówczas, że sam — jak w stowach pieśni — „O ojców grób poostrzy bagnetów stal..?" Czy przeczuwał w marzeniach, że kiedyś — po latach burzy dziejowej — o nim samym podobne legendy i opowieści snuć będzie lud?

Nazywał się Julian Wierzbicki i był leśniczym w Podnowince w Puszczy Augustowskiej.

POCZĄTEK

Rok 1939. Wojna przewaliła się przez Ziemię Suwalską — przez Polskę — i ojczyzna przestała być wolna. Tuż nie opodal Szczebry, gdzie Julian Wierzbicki pracował w nadleśnictwie, po rzece Bliźna przebiegała tymczasowa granica między Niemcami a ZSRR. Lata następne powoli budzą z odrętwienia ludzi zdolnych do zbrojnego czynu. W leśnych kryjówkach przybywa broni, powstają zalążki ruchu oporu.

Nadchodzi jesień 1941 r. Walki toczą się daleko na wschodzie. Propaganda III Rzeszy zapowiada rychłe zdobycie Moskwy. I wtedy, w rejonie Szczebry — Nowinki — Szczepek, grono ludzi skupionych wokół Juliana Wierzbickiego składa przysięgę walki z najeźdźcą. Byli to Henryk i Hipolit Zarębowie, Jan i Henryk Szybińscy, Władysław Sala, i kilku innych. Dowódcą tej grupy zostaje Julian Wierzbicki. Przybiera on pseudonim „Roman".

W 1942 r. kończy w konspiracji wraz z gronem młodych ludzi kurs podchorążych. Agentura gestapo tropi konspiratorów. Następują aresztowania członków ruchu oporu. Wierzbicki uchodzi do Puszczy. Dołączają do niego bracia Zarębowie, Sala, Szybiński i inni. Zmagazynowana broń uzbraja partyzancki oddział. Było to wiosną 1943 roku. Gestapo odnotowało w swoich aktach powstanie na Suwalszczyźnie nowej grupy partyzanckiej — grupy Juliana Wierzbickiego — „Romana".

PIERWSZE AKCJE

Mały to był oddział, miał liche uzbrojenie i działał w rejonach silnie penetrowanych przez wroga. Pomimo tych ograniczonych możliwości uderza w najeźdźcę. Inż. Władysław Sala — „Krzomień" (obecny dyrektor tartaku w Augustowie), partyzant oddziału „Romana" notuje w swoich zapiskach.

„Akcję na wroga zapoczątkowaliśmy we wrześniu 1943 r. Było to wysadzenie w powietrze pociągu na odcinku Bliźna — Augustów. Zginął wówczas partyzant „Biały". Straty nieprzyjaciela nie były nam znane. Przerwa w ruchu pociągów trwała około doby. W końcu września 43 r. uderzyliśmy w Nadleśnictwo Szczebra. W czasie akcji zabiliśmy jednego Niemca i zabraliśmy broń z nadleśnictwa. Niemcy przenieśli nadleśnictwo do Augustowa. W październiku 1943 r. uderzyliśmy na posterunek ochrony torów na stacji Szczepki. Zabiliśmy jednego Niemca, zdobyliśmy 9 karabinów, 2 pistolety oraz granaty i amunicję. Zginął wówczas partyzant Franciszek Żukowski z Nowinki. Następna akcja była na majątek Dowspuda koło Raczek. Tam również zdobyliśmy sporo broni, radio i żywność. Przy wycofywaniu się z akcji wpadliśmy na zasadzkę, gdzie zabiliśmy jednego Niemca, a dwóch ranilismy. Również wysadziliśmy w powietrze służę Swoboda na Kanale Augustowskim uniemożliwiając tym samym spław drzewa kanałem..."

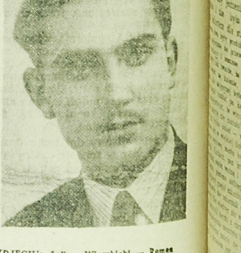
Akcje te chociaż zadawały wrogowi może niezbyt bolesne ciosy miały i inny aspekt. Sterroryzowaną ludność polską krzepiły na duchu. Stugębna fama uwielokrotniała rozmiar każdej akcji partyzanckiej. Dawała bodziec do wytrwania, do oporu przeciwko drapieżnemu zarządzeniom hitlerowskim. „Rasa panów" czuła się na tamtym terenie mniej pewnie. Osłabiało to również zapał szpiclów współpracujących z okupantami. Od kul partyzantów oddziału „Romana" zginęli agenci (Ukrainiec) w Podnowince, Leluk w Tobołowie, Szaciński w Podnowince i kilku innych. Z każdym miesiącem rosły szeregi oddziału.

WYPRAWA NA SZPITAL

Szczególnego rozgłosu nabrała akcja partyzantów „Romana" na szpital w Suwałkach. W Nowince mieszkała rodzina Zarębów Dwóch braci z tej rodziny Henryk psd. „Zrąb" i Hipolit — „Sęp" było partyzantami u „Romana". Trzeci Tadeusz, najmłodszy współdziałał z oddziałem jako łącznik. Gestapo w Suwałkach otrzymało informację od agentów o rodzinie Zarębów. Dnia 2 lutego 1944 r. zostaje aresztowany przez zaskoczenie ojciec partyzantów Franciszek i ich matka, Melania. Stary Zarąb zostaje wywieziony do obozu koncentracyjnego Sztuthof i tam zamordowany. Matka pozostaje uwięziona w Ravensbrück. Młody Tadeusz Zarąba, wypełniając zadania łącznika wpada w Nowince na patrol żandarmerii. Dostaje ciężko ranny i ujęty. Gestapo umieszcza go pod strażą w specjalnej celi w szpitalu w Suwałkach. Miał być wyleczony i dopiero potem poddany śledztwu. „Roman" podejmuje decyzję odbicia dzielnego a młodego łącznika.

Henryk Szybiński — „Lach" uczestnik akcji notuje w swoich wspomnieniach.

„Ponieważ inne sposoby wydostania Tadka Zaręby szpitala zawiodły, „Roman" postanowił zabrać go siłą. Po dokładnym rozpoznaniu ruszyli do Suwałk, podzieleni w sile dziewięciu partyzantów, którymi dowodził „Roman". Dojście do miasta było bardzo trudne, bo w Suwałkach tak i wokół było wiele obiektów wojskowych do tego pilnie strzeżonych. Pierwszej nocy dotarliśmy do leśniczego Dzielmana w Papierai i tam urządziliśmy dzień wolny. Tuż obok leśniczówki przebiegał ruchliwa szosa Suwałki — Olecko. Nocą rozrastał się ruch miasta. Szpital był położony obok gestapo i jednostki wojskowej. Przy bramie wejściowej stacjonowała kompania ukraińskich SS-manów. Na teren szpitala dostawało się od strony mniej strzeżonej. Przecielimy linie telefoniczną i wezwaliśmy pomoc. Sterroryzowaliśmy personel, zabraliśmy klucze i sprowadziliśmy Tadka Zarębę. Akcja trwała bardzo krótko i odbyła się pod samym „nosem" Niemców. Nabrało to dużego rozgłosu..."



NA ZDJĘCIU: Julian Wierzbicki — Roman

Podobną akcję, z tym że przeprowadzoną w bardziej skomplikowany sposób, partyzanci „Romana" przeprowadzili na szpital w Suwałkach 22 maja 1944 r. Uwolniono wówczas uwięzionego tam rannego Henryka Mereckiego.

A. OMILJANOWICZ

C. d. za tydzień

Powstanie Kościuszkowskie na Białostocczyźnie

Gdy na polecenie ambasadora carskiego w Polsce Igelströma ówczesny rząd polski utworzony przez Targowicę, postanowił przeprowadzić natychmiastową redukcję armii polskiej — w wojsku zawrzało. Korzystając z powstałego zamieszania brygadier Madaliński zebrał szybko oddziały swojej brygady i 12 marca wyruszył z Ostrołęki kierując się w stronę Krakowa, który miał być głównym ośrodkiem powstania. W ten sposób Madaliński dał hasło do ogólnego powstania. Igelström, dążąc do zniszczenia zbuntowanej brygady, wysłał przeciw niej oddziały garnizonu wojsk carskich stacjonujących w Krakowie, w którym pozostał jedynie oddział polski należący do spisku. Zaistniałą sytuację wykorzystał natychmiast gen. Tadeusz Kościuszko, który mianowany Najwyższym Naczelnikiem powstania przybył do Krakowa, gdzie 24 marca złożył na Rynku Krakowskim historyczną przysięgę. 1 kwietnia brygada Madalińskiego, która pierwsza wyruszyła na hasło powstania, połączyła się w rejonie Krakowa z oddziałami Tadeusza Kościuszki.

W tym czasie Prusacy przesunęli kordon wojsk do Biebrzy i Narwi, zagrażając powstaniu od północy. Również na wschodzie nastąpiła znaczna koncentracja wojsk carskich, gdyż po opanowaniu Wilna przez powstańców część wojsk carskich przybyła do Grodna, gdzie znajdował się już korpus gen. Cycjanowa. W rejon Grodna przybywały również garnizony z innych miast tworząc zgrupowanie w sile około 9000 żołnierzy. Dysponowało ono artylerią składającą się z 30 dział. W pierwszych dniach maja zgrupowanie to przesunęło się w kierunku granicy.

Do większej koncentracji wojsk polskich na naszym terenie doszło w rejonie Bielska Podlaskiego, gdzie rozmieszczony został korpus gen. Karwowskiego. W drugiej połowie czerwca wojska te przeszły w kierunku granicy pruskiej po trasie: Bielsk Podlaski — Białystok — Tykocin — Rajgród — Szczuczyn — Wizna, skąd skierowały się w rejon Ostrołęki celem powstrzymania działań wojsk pruskich. W okresie koncentracji i przemarszów wojska powstańcze wzmacniane były przez oddziały milicji powiatowych, pospolite ruszenie i ochotników. Przejście oddziałów gen. Karwowskiego poza kordon wojsk pruskich, rozmieszczonych nad Biebrzą i Narwią, aktywna działalność milicji Ziemi Łomżyńskiej (w lipcu 1794 r.), dalsze przejście nieprzyjacielskiego kordonu i wkroczenie do Prus Wschodnich, zajęcie Kolna i innych miejscowości — wszystko to miało duże znaczenie (szczególnie moralne) dla reszty kraju, znajdującego się w tym czasie w trudnej sytuacji militarnej. Były to jednak ostatnie sukcesy oddziałów polskich na naszym terenie.

W okresie oblężenia Warszawy, walki na Litwie przybrały niekorzystny obrót. Po upadku Wilna (sierpień 1794 r.) dywizje litewskie wycofywały się w kierunku Grodno — Warszawa, spychane przez trzy korpusy carskie. W tym czasie na linii Narwi broniła odcinka od Wizny do Serocka dywizja gen. Jaźwińskiego, zabezpieczając kierunek północny. Jednak przegrana pod Maciejowicami i zdobycie przez nieprzyjaciela Warszawy, zadecydowały o upadku powstania. Wygasły również działania na Białostocczyźnie.

mjr ZYGMUNT KOSZTYŁA

Z wizytą u Budkiewicza

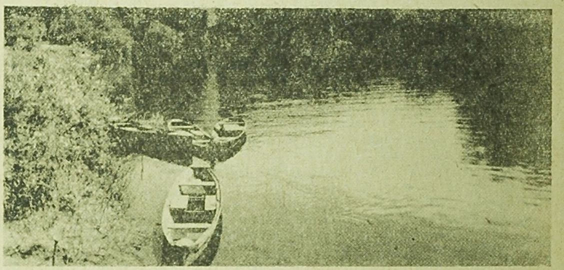
Do partii wstąpił niedawno — jakieś trzy lub cztery lata temu. A kiedy przyszedł aby otrzymać legitymację partyjną — było akurat posiedzenie Egzekutywy Komitetu Powiatowego. Okazało się, że wszyscy członkowie ówczesnej Egzekutywy KP w Olecku to są jego, rolnika ze wsi Zatyki leżącej w gromadzie Gąski, dobrzy znajomi, współpracownicy z pola społecznego działania, rzec by nawet można starzy przyjaciele. Stefan Budkiewicz, gdyż o nim właśnie mowa, od wielu lat znany był szeroko w powiecie oleckim jako dobry, przodujący gospodarz, jako światły, nowoczesny rolnik i jako ofiarny społeczny działacz. Niejeden raz bywał w lokalu Komitetu Powiatowego partii. Na pytanie zaś dlaczego aż tak długo zastanawiał się by wstąpić do partii, odpowiedział pół żartem: „co nagle to po diable", ale już skoro wstąpiłem postaram się aby był ze mnie pożytek w partyjnej robocie".

Dzisiaj Stefan Budkiewicz jest członkiem Egzekutywy Komitetu Powiatowego partii w Olecku i właśnie do niego, jako najlepszego rolnika w powiecie, jedziemy w odwiedziny z sekretarzem tegoż komitetu, Jerzym Parfieniukiem. Po drodze sekretarz KP udowadnia mi skwapliwie i z odcieniem pewnej dumy, że takich przodujących gospodarzy, takich Budkiewiczów jest z roku na rok coraz więcej w powiecie.

Lecz oto i zagroda Stefana Budkiewicza, a na podwórku on sam, brązowy od słońca i wiatru, serdecznym gestem zapraszający nas do sadu lub do chaty. Wybieramy chatę, gdyż upał okropny — samo południe sierpniowego dnia powszedniego. Jak to zwykle w takich przypadkach bywa, przepraszamy, że przeszkadzamy w pracy, zaś Stefan Budkiewicz powiada, że nie szkodzi, gdyż skoro wstaje się o czwartej lub piątej rano — to w południe trzeba koniecznie chwilę wytchnąć.

Sekretarz KP, Jerzy Parfieniuk, podpowiada aby Budkiewicz pokazał nam swoje księgi, swoje notatki, gdyż jest on tym właśnie rolnikiem co to gospodarzy wybitnie z ołówkiem w ręku. Budkiewicz nie zaprzecza, pokazuje swoją księgowość, ale

Ciąg dalszy na str. 7



Fot. Z. Ejsmont

Słowianie pomorscy już 1000 lat temu budowali okręty

Muzeum Morskie w Gdańsku przygotowuje do druku pracę dr Przemysława Smolarka „Studia nad szkutnictwem Pomorza Gdańskiego X—XIII wieków". Jest to monografia, obejmująca kilkaset stron maszynopisu oraz ponad 200 ilustracji i rysunków.

Swego czasu niemieccy uczeni rozpętali szowinistyczną kampanię, mającą na celu udowodnienie, że Słowianie nie znali budownictwa okrętowego. Wszystkie statki, znalezione na Pomorzu, przypisywali ludom germańskim. Twierdzili, że wraki te są szczątkami statków Wikingów i ich skandynawskich potomków.

W polemice z tymi tezami dr Smolarek przygotował kilkanaście lat temu inwentarz wczesnosłowiańskich łodzi, znalezionych na Pomorzu Zachodnim. Zdemaskował wówczas oszustwa niemieckiego badacza Lemckego, który zniekształcił jeszcze przed wojną sylwetkę tzw. łodzi charbrowskiej, upodobniając ją do statku skandynawskiego. W archiwach szczecińskich badacz polski natknął się na korespondencję obiektywnych uczonych niemieckich, w związku z szowinistyczną pracą profesora Lieses na temat wraka łodzi słowiańskiej, wydobytego pod Orunią. Uczciwe głosy zostały jednak wyciszone w okresie hitlerowskim.

Badania dr Smolarka nad prapoczątkami słowiańskiego budownictwa okrętowego poparł najlepszy znawca wczesnoskandynawskiego budownictwa okrętowego, inż. Pederson — kustosz duńskiego Muzeum Statków Wikingów w Roskilde. Potwierdził on tezę, że łodzie odkryte na naszym Wybrzeżu są pochodzenia słowiańskiego, a nie skandynawskiego. (AR)

LEKCJA RZECZYWISTOŚCI

Ciąg dalszy ze str. 1

z zamiłowania turystami i te tereny trochę znają.

Starym harcerskim zwyczajem Christine zapala ognisko jedną zapałką i wszyscy kolejno, nie wyłączając towarzyszących leśników, przedstawiają się wzajemnie. Teraz znają się już wszyscy i tę znajomość podkreśla śpiewana w różnych językach popularna pieśń: „Zawsze niech będzie słońce". Koniecznie jutro! Bo jutro znowu czeka nas dzień normalnej pracy.

*

Po południu wycieczka do Sejn. Mówimy więc o awansie tego miasta i perspektywach rozwoju jako stolicy powiatu w najbliższych latach. Przewodnika nie trzeba, bo z rynku widać wszystko, jak na dłoni i ostatecznie nikt tu nie zabłądzi. Na zwiedzenie przeznaczyliśmy godzinę czasu, ale minęły dwie i trudno się pozbierać. Nie pytamy o wrażenia, bo to byłoby megalomanią, ale ze strzępków rozmów dowiadujemy się, że teraz dopiero nasi goście mają problemy, z którymi spotykają się pierwszy raz. A więc to tak!. Małe miasto — czyste, schludne, otwarty kościół, pełne zakłady gastronomiczne, wszędzie coś się buduje i długowłosych nie brak (być może przyjezdni), a wszędzie mili i gościnni ludzie. Każdy porusza się swobodnie, nikt nikogo nie pilnuje... Interesuje mnóstwo spraw. Następnego dnia wieczorem przyjadą do hufca przedstawiciele władz powiatowych, będzie okazja do uzyskania miarodajnych wyjaśnień.

— Powiadasz, przyjadą do nas. Po co?

—Zapytać, jak się wam tu podoba i podyskutować.

— To my powinniśmy iść do nich i poprosić o audiencję...

— Widzisz, w Polsce jest inaczej. Hasło, że władza jest z ludu, to nie pusty frazes. A więc obojętnie, kto do kogo...

Przyjechała władza i choć gospodarze tego wieczoru przygotowali specjalny stolik w odpowiedniej odległości od audytorium, usiadła wśród uczestników. Nie było referatu, była natomiast zwykła przyjacielska rozmowa o tym wszystkim, co szczególnie zainteresowało młodzież, a następnie wspólna i bardzo już kameralna kolacja.

A więc to tak jest u was? — zapytał ktoś po angielsku, gdy pożegnano gości. A no tak, jak widziałeś. I tak samo będzie, gdy przyjadą posłowie? Tak samo.

*

Przed południem pracują trzy grupy. Na razie najliczniejsza niweluje teren przed leśniczówką, ustawia siatkowe ogrodzenie i muruje schody. Zakres pracy określa każdemu Piotr Kardel i czuwa nad prawidłowym wykonaniem. Paweł tłumaczy polecenia pana Piotra na niemiecki, bo w tej grupie ten język rozumieją Rosjanie, Węgrzy, Angielki i Szwedka.

Następna grupa buduje tuż obok drogę. Tutaj słychać przeważnie język francuski, ale zalecenia kierownika robót — Stanisława Mikołajewskiego trzeba także przekładać na angielski. Gienek wyrąbuje korzenie, Martti idzie za ciągnikiem i olbrzymią szuflą zgarnia nadwyżki piachu, które nieco dalej rozplantują na drodze Włodek, Christine, Grażyna i Andrzej. Jeżeli ktoś się bardzo zmęczy, może się zamienić z kolegą z leśniczówki. Tam mimo wszystko praca jest lżejsza, szczególnie dla rąk nie nawykłych do łopaty i siekiery. Jedynie obaj Klausowie z Berlina nie dają się zamienić. Skończyli zawodową szkołę budowlaną i przed dalszą nauką mają rok praktyki. Oni więc są „prawą ręką" Piotra Kardela i błyskawicznie odgadują jego myśli.

Im bliżej końca realizacji nakreślonych przez administrację leśną zadań, front robót zawęża się i część osób można odesłać do pracy w lesie, do pielęgnacji upraw. Tu praca jest także ciężka, bo wymachiwanie tasakiem przez 7 godzin nie należy do przyjemności. Może dlatego z pomocą przychodzi deszcz, który praktycznie rozkłada robotę. Na budowie można się schronić pod dach i gdy się wypogodzi, dalej ustawiać ogrodzenie. Na uprawach nie ma się gdzie schronić, a potem drzewa są mokre i parę minut pracy wśród ociekających gałęzi wystarczy, by przemoczyć na sobie wszystko. W każdym bądź razie do południa można „załatwić" półtora, dwa hektary i w ten sposób zarobić na swoje utrzymanie.

*

W niedzielę wycieczka do Białegostoku i Białowieży. Znowu moc wrażeń i przyjemnych rozczarowań.

— Czy w Białymstoku ulice myje się mydłem, bo takie czyste?

— Tylko zamiata się i to wydaje się nam, że mogłyby być jeszcze czyściejsze.

— Przesadzasz.

— Czy zawsze tylu turystów zagranicznych przyjeżdża do Białowieży?

— Zawsze i z każdym rokiem jest ich więcej.

— Można przyjechać indywidualnie?

— Oczywiście.

— Kawa u was tania. U nas kosztowałaby około dolara...

To, co zaproponował w tygodniu Jan Sokołowski, zagraniczni goście określili mianem miłej niespodzianki. A było to po prostu zaproszenie do zwiedzenia wsi Strzelcowizna, wsi, jakich wiele w tamtych stronach, z nową szkołą i klubem „Ruchu".

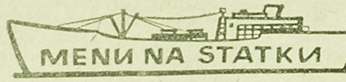
— Czy kluby „Ruchu" są w każdej wsi? Ile otrzymuje rolnik za hektar tytoniu? Widzieliśmy w gospodarstwach krowy, konie, po kilka świń a powiadacie, że to wieś raczej niebogata? Wobec tego jak wyglądają bogate? Nie bardzo zgadza się to, co słyszeliśmy dotąd o Polsce z tym, co tu widzimy. To jest dla nas naprawdę niespodzianka...

*

Koniec turnusu. Uczestnicy składają robocze ubrania, wymieniają adresy. Odtąd będą ze sobą w kontakcie, bo... Francois i Maurice z młodzieżowej organizacji francuskiej, mającej na celu pomoc społeczną rówieśnikom z innych krajów, chcieliby tu skierować grupę swych kolegów, bo jedyni przedstawiciele swych krajów — Szwedka Marianne i Fin Martti opowiedzą o wszystkim w swoich miastach i zachęcą do przyjazdu, bo Jarek z Czechosłowacji wybierze się tu sam. Na następną lekcję polskiej rzeczywistości.

WIRGILIUSZ MŁYŃCZYK

Lektura na wakacje



Zapasy jedzenia na statku były zawsze problemem trudnym. Kłopoty te mieli już Fenicjanie, którzy handlowali oliwą, daktylami i korzeniami: co zabierać, aby jedzenie się nie psuło i nie było zbyt wielkim balastem dla statku?

Od dawna dwa były produkty, uznane za najlepsze do przewożenia morzem: suchary i suszone mięso. Suchary były tak twarde, że trzeba było je łamać na kolanie, często spleśniałe, ale najgorzej było, gdy kapitan kazał rozdać po kawałku suchara, oznajmiając, że więcej poza jedną porcję nie zostało". Potem był już tylko obiad — widmo.

Zabierano też w wielkiej ilości solone mięso wołowe, masło było na wagę złota. Kucharz, pan brzucha, był na statku osobą ważną i szanowaną. Często, pomimo obfitego jedzenia, żeglarzy gnębił szkorbut; tylko Wikingowie nie uskarżali się na te chorobę. Nie wiedząc nic o witaminach, zabierali beczki z chrzanem, gdyż doświadczenie nauczyło ich, że chrzan zapobiega psuciu się mięsa, a mięso z chrzanem jest smaczniejsze.

Dobrze powodziło się na statkach wielorybniczych. Mówiono o wielorybie, że „byłby daniem szlachetnym, gdyby go nie było tak dużo!". Najlepszy z wieloryba był befsztyk, który musiał być twardy, i tylko z lekka zrumieniony. Przepis brzmiał: Najlepiej trzymać go w jednej ręce, a drugą pokazywać mu rozżarzone węgle. No taki befsztyk trzeba było rusząc z harpunem. Mózgi z kaszalotów uchodziły za przysmak. Niektórzy uważali, że jedząc te mózgi można dorobić się ...własnego

Innym trudnym problemem na statku była słodka woda, i będzie nim dalej, póki wody morskie nie będzie można filtrować tak doskonale, aby herbata nie smakowała solą i jodem. Na statku są obecnie zbiorniki słodkiej wody, a w każdym porcie odnawia się jej zapas, ale trzeba za nią płacić w dewizach.

W brzuchu statku wiezie się obecnie w wielkich chłodniach całe tony mięsa, ryb, drobiu, jarzyn owoców, mleka w proszku. Ochmistrz czuwa, aby załoga i pasażerowie mieli odpowiednią ilość tłuszczu, witamin, białka. Co dzień na śniadanie podają pół grapefruita na apetyt, według morskich przepisów, po przekroczeniu zwrotnika załoga otrzymuje codziennie czerwone wino dla zdrowia. Na statku jest też piekarnia, gdzie wypieka się codziennie smakowite bułeczki, ciasta i chleb.

Każdy ze statków ma jakąś specjalność. Na radzieckiej „Litwie" są wspaniałe ryby i zakąski, na rumuńskiej „Transylwanii" tosty, a nasz „Batory" słynie z tego, że w ogóle rozpieszcza podniebienie. Potrawy są tak wymyślne, że jedzenie staje się poematem. Bo proszę: jeśli zamiast zwykłej zupy jest consomme Demidov — albo creme Clermont, zamiast jaj sadzonych — jajka w koszulkach Colombine, ziemniaki Byron, marchewka Vichy — człowiek czuje się, jakby wskoczył w inną skórę. A jeszcze Bombay-curry, pieczeń po hiszpańsku i ryż Imperial. A szczególnie, gdy podają Waldorfa w salaterce i Babcię na półmisku, kręci się w głowie. A to tylko sałata Waldorf i omlet Grande-mere.

A wreszcie zjawia się Biała Dama. Ale to tylko raz w rejsie, na balu kapitańskim. Na stolikach flagi różnych państw, przyćmione światła, orkiestra, stewardzi krążą po sali, trzymając na srebrnych półmiskach białe łabędzie. Wśród piór z bibułki leżą homary, łosoś i inne zakąski. Na zakończenie uczty bomba — Biała Dama: na lodowych górach niesionych przez stewardów, przy wygaszonych światłach, błyszczą ogniki — zapalony spirytus w wydrążonej cytrynie, a Biała Dama to nie duch, lecz wspaniałe lody schowane w owych lodowcach.

SMAKOSZ

W trosce o zdrowie mieszkańców

We Wrocławiu jako pierwszy w kraju działa czynny całą dobę ośrodek telefonicznej informacji służby zdrowia. Udziela on informacji z zakresu wszelkich spraw dotyczących uspołecznionej i spółdzielczej służby zdrowia, jak godziny i miejsca przyjęć lekarzy, przynależności rejonowej mieszkańców miasta do poszczególnych przychodni, szpitali i klinik, a także dyżurów i zaopatrzenia aptek. Ośrodek informuje również o sposobie załatwiania spraw administracyjnych w wydziale zdrowia.

Szczególnie cenna jest działalność ośrodka w zakresie informacji z podstawowego lecznictwa, dotycząca m. in. pielęgnacji chorych, podawania leków, itp. Działalność ośrodka nie ogranicza się tylko do informacji.

Przyjmuje on także uwagi i skargi ludności związane z funkcjonowaniem wrocławskiej służby zdrowia. (PAP)

Z zielonej teczki

ŻYWNOŚĆ W PIGUŁKACH

Obok bardzo optymistycznych informacji o triumfie techniki coraz częściej pojawiają się doniesienia o tragicznej sytuacji żywnościowej w wielu krajach, a nawet częściach świata. Człowiek staje zdumiony. Jak to — w świecie anno domini 1967 ludzie cierpią głód? Niemożliwe. Bardziej wiarygodnie brzmią opinie o wzrastających potrzebach w sensie jakościowym. Człowiek współczesny chce jeść lepiej. To zrozumiałe. Ale głód? Śmierć z powodu braku żywności? Cierpienie milionów ludzi? Trudno uwierzyć.

Ostatnie raporty organizacji międzynarodowych są wręcz alarmujące. Okazuje się, że w roku 1966 podaż żywności — w stosunku do liczby mieszkańców — była mniejsza niż w roku 1964. Statystyczny człowiek mógł skonsumować w roku ubiegłym o 5 proc. mniej różnych wiktuałów niż przed dwoma laty. Czyżby widmo głodu? To może powiedziane zbyt mocno. W każdym razie absolutnie nie uporaliśmy się z wielkim problemem wyżywienia ludności. Dotyczy to w pierwszym rzędzie krajów zacofanych pod względem ekonomicznym i społecznym, mających prymitywne rolnictwo i słabo rozwinięty przemysł przetwórczy.

Ekspert ONZ R. Dumont stwierdza dosadnie: „Zmierzamy do klęski głodu, która jeszcze przed 1980 rokiem stanie się powszechną w większości krajów słabo rozwiniętych gospodarczo". Na poparcie tych słów podaje się, że dzień w dzień ginie z głodu i różnych chorób aż 100 tys. osób. Doprawdy, jakże to pogodzić ze wszelkimi wspaniałościami naszego życia.

Wielkie nadzieje wiąże się z intensyfikacją rolnictwa. Ciągle padają rekordy. Oczywiście w krajach wysoko rozwiniętych. Na przykład Holandia osiąga 47 q pszenicy z hektara, USA — około 18—20 q, a kraje azjatyckie i afrykańskie — 8—9 q. Można szukać różnych przyczyn takiej kolosalnej rozpiętości. Bardzo często nie znajduje się uzasadnienia w samych warunkach glebowych i klimatycznych. Technika, wysoka kultura, kwalifikacje rolnika — oto najważniejsze czynniki, kształtujące poziom produkcji.

Wielcy optymiści widzą i inne rozwiązania. Udali się oni do laboratoriów i zakładów chemicznych. Synteza żywności, to wielka perspektywa. Holendrzy — mimo pięknych wyników w rolnictwie — próbują wytwarzać aminokwasy z metanu. W wielu krajach prowadzi się doświadczenia z wykorzystaniem... ścieków do produkcji białek. Do tych samych celów używa się odpadów z fabryk np. papierniczych. Wielu uczonych stwierdza, że żywność może być produkowana ze słomy, wiórów i innych surowców. Są to często odpady, dotychczas nie przedstawiające niemalże żadnej wartości użytkowej. Mają one zamieniać się w... pigułki żywnościowe.

Wszystko to brzmi bardzo optymistycznie. Słusznie. Wspaniałe sukcesy nauki. Wielkie nadzieje dla głodujących ludzi. Jednakże radość szybko topnieje, gdy tylko dowiemy się, jakie są koszty produkcji takiej żywności. Są one kilka, kilkanaście, czy nawet kilkadziesiąt razy wyższe niż w rolnictwie. I to jest cały szkopuł. Z tego względu żywność syntetyczną produkuje się przede wszystkim w tych krajach, które są najbogatsze i zwykle nie występuje w nich problem braku żywności. Kraje głodujące, zacofane, biedne na razie nie mogą korzystać z tych dobrodziejstw chemii.

Największy rozgłos na całym świecie wywołały eksperymenty z syntezą aminokwasów z ropy naftowej oraz gazu ziemnego. Francja prowadzi je od roku 1958. Nawet Hindusi budują zakłady, mające wytwarzać żywność na drodze syntezy chemicznej. Badania tego rodzaju prowadzą placówki naukowe również w naszym kraju. Są uczeni, którzy przepowiadają wielką karierę przemysłu chemicznego w dziedzinie zaopatrzenia ludzi w środki żywnościowe, przede wszystkim białko.

Dziwne — ropa naftowa porusza nam samochody, zamieniona w naftę oświetla jeszcze część chat wiejskich, służy do wyrobu różnych produktów. Teraz ma spełniać niebagatelną rolę w wyżywieniu ludzi. Wystarczy przerobić 2,5 proc. rocznego wydobycia ropy, aby całkowicie zlikwidować deficyt białkowy na świecie. Opanowanie tej produkcji na szeroką skalę byłoby wielkim dobrodziejstwem przede wszystkim dla krajów azjatyckich, mających ogromne zapasy ropy i ciągle mało żywności.

Obecnie mówi się o dwóch metodach produkcji białek z ropy naftowej. Pierwsza polega na takim pokierowaniu procesami chemicznymi, aby związki azotowe, znajdujące się w ropie, zamieniły się w aminokwasy. Druga metoda polega na wykorzystaniu drobnoustrojów, które żywią się parafinami. Właśnie z nich wytwarzają one białko swego organizmu. Następnie są one przygotowywane do skarmienia zwierzętami gospodarskimi. Bakterie są więc pożywieniem dla zwierząt, a pośrednio dla ludzi. I rzecz ważna — nic nie traci, a właściwie zyskuje na tym przemysł rafineryjny.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

Kopernik i jego dzieło w dawnej Polsce

Od głównych uroczystości kopernikańskich w 1973 r. dzieli nas jeszcze szmat czasu. Już dziś jednak nauka polska intensyfikuje prace badawcze i wydawnicze, aby godnie przygotować się do uczczenia genialnego syna toruńskiego grodu. Niedawno powołana w Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN Pracownia Badań Kopernikańskich, kierowana przez doc. P. Czartoryskiego, zainicjowała wiele interesujących studiów i przygotowuje serię publikacji. Jedną z nich, włączoną do tzw. „Studiów Kopernikańskich", ma być poważnie już zaawansowana praca dr Barbary Bieńkowskiej, kustosza Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Jest ona poświęcona recepcji poglądów Kopernika i znajomości jego postaci w Polsce XVI—XVIII wieku, a ściślej biorąc do początków wieku Oświecenia.

Wydawać by się mogło, iż omawiana epoka nie sprzyjała bliższym zainteresowaniom Kopernikiem i jego dziełem. Są to przecież czasy szalejącej kontrreformacji i stopniowego, coraz szybszego upadku kultury i nauki polskiej. Co prawda profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, znakomity matematyk, Jan Brożek, zbiera materiały o życiu i działalności Kopernika we Fromborku, rozmawia z ludźmi, którzy go jeszcze pamiętali, a Szymon Starowolski — jezuita i wierny syn kościoła opracowuje życiorys wielkiego astronoma, to jednak pamiętać należy, że dzieło Mikołaja Kopernika znajduje się już na indeksie ksiąg zakazanych, a prace Kepplera i innych kontynuatorów myśli kopernikańskiej, są w dalszym ciągu zaciekle zwalczane.

POZORY MYLĄ

Badania prowadzone w latach ostatnich zmieniają jednak powoli sądy o omawianej epoce. Nie ulega już wątpliwości, wysoki poziom myśli politycznej i działalności dyplomatycznej kancelarii królewskiej. Odkryto wiele interesujących pozycji literackich — wzbogaciły się nasze wiadomości o historii ówczesnej polskiej nauki i techniki.

— Zrewidować należy — stwierdza dr Bieńkowska — potoczne wyobrażenia o zasięgu znajomości nazwiska Kopernika, jego teorii oraz o rzekomo jedynie negatywnym stosunku do poglądów wielkiego astronoma w tym okresie w Polsce. Prowadzone przeze mnie badania nad recepcją myśli kopernikańskiej przyniosły zaskakujące rezultaty. Nie chciałabym przypisywać sobie oczywiście specjalnych zasług. Korzystam bowiem w szerokim zakresie z materiałów źródłowych zgromadzonych w Pracowni, a — obok własnych poszukiwań — ze żmudnej pracy wielu badaczy terenowych.

Dla zgromadzenia, rzecz jasna, daleko niepełnego jeszcze zasobu materiałów, trzeba było przede wszystkim przewertować archiwa i biblioteki dawnych gimnazjów akademickich i innych, tak protestanckich jak i katolickich. Trzeba było wyłuskać z kilkuset obiecujących uwag na marginesach książek, ówczesnych podręczników astronomii i matematyki, notatek wykładowców i uczniów, sprawozdań z uroczystości szkolnych i miejskich, utworów okolicznościowych wygłaszanych na szkolnych popisach, sztuk grywanych przez uczniowskie zespoły — wszystko to, co pośrednio lub bezpośrednio wiązało się z Kopernikiem i nowymi poglądami na ciała niebieskie i ich ruch.

Badania te jeszcze trwają. Ciągle przybywa materiałów i — jak oświadcza autorka przygotowywanej publikacji — z uwagi na rozproszenie źródeł, trudności dostępu do niektórych z nich, przypadkowość niektórych odkryć, będziemy przez jeszcze wiele lat skazani na posługiwanie się metodą reprezentatywną. Jednak już to, czym dziś rozporządzamy, ujawnia nieoczekiwanie rozległy, wśród ówczesnej inteligencji, zasięg znajomości Kopernika i jego poglądów.

TWÓRCY I ODBIORCY

— Historia kultury narodowej — mówi dr Bieńkowska — to nie tylko dzieje i zasługi jej twórców, ale w równej mierze sprawa stosunku do dorobku tej kultury jej odbiorców. Trudno oczekiwać, aby w dobie kontrreformacji nauczyciele w szkołach jezuickich i innych należeli do śmiałych i gorliwych obrońców teorii Kopernika. Okazuje się jednak, że nie byli wobec niej obojętni. Dowodem tego są liczne zapiski wykładowców astronomii, pojmowanej zresztą z bardzo praktycznego jedynie punktu widzenia, świadczące o trudzie zrozumienia rozważań wielkiego astronoma. Można zaryzykować twierdzenie, że w większości czołowych gimnazjów na ziemiach polskich w tym okresie, między innymi w Gdańsku, Toruniu, Elblągu, Pułtusku, Kaliszu, Płocku, Zamościu, Braniewie, Lublinie i Poznaniu, a zapewne i na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, opuszczający mury szkoły wychowankowie wiedzieli, kto to był Kopernik i doceniali go przynajmniej jako wybitnego matematyka, a w wielu wypadkach zdawali sobie sprawę z istoty jego poglądów astronomicznych. Nie oznacza to, oczywiście, że poglądy te akceptowali lub przekonani byli o ich słuszności.

Nie natknęłam się również — wyjaśnia dr Bieńkowska — na jakieś ślady wyszydzania Kopernika. Wprost przeciwnie, mamy świadectwa uzasadnionej dumy z faktu, że Polska wydała takiego uczonego. Tylko śmiesznie dla nas brzmi porównanie zasług jednego z rajców toruńskich z chlubą tego miasta — Kopernikiem, czy panegiryczny wierszyk pochwalny o zmarłym wykładowcy wzmiankujący, że znalazł on dzieło Kopernika.

•

Prowadzone badania są bardzo pracochłonne. Wymagają dobrej znajomości ówczesnej łaciny, tak różniącej się od klasycznego języka Rzymian. Niebagatelną rolę odgrywa przysłowiowy łut szczęścia, który nie może jednak zastąpić systematycznych poszukiwań. Dużą pomocą byłoby szersze włączenie się do poszukiwań regionalnych badaczy, a zwłaszcza bibliotekarzy, archiwistów i nauczycieli. Pozwoliłoby to wzbogacić bazę źródłową, a tym samym wyciągnąć bardziej precyzyjne wnioski na temat recepcji teorii kopernikańskiej na ziemiach polskich.

Notowała:
HANNA LEWANDOWSKA
(WiT-AR)

SPORY W ONE LATA



RUMUNIA. Egzotyczna winiarnia w Alba Julia. Fot. M. Bilewicz

O SPORCIE W NIEDZIELĘ

Długa historia długich dystansów

Nie ulega wątpliwości, że konkurencją nr 1 Igrzysk Olimpijskich jest bieg na 5000 m. Zwycięstwa na tym dystansie były ukoronowaniem kariery takich tytanów bieżni jak Nurmi, Zatopek, Kuc. Ten bieg w sporej mierze przyczynił się do wielkiej nieprzemijającej sławy, jaką w dziejach sportu osiągnęły tylko nieliczne jednostki.

W historii nowożytnych Igrzysk bieg na 5000 m został wprowadzony jednak do programu olimpijskiego stosunkowo późno, bo dopiero w roku 1912. Najstarszym z biegów długich jest oczywiście maraton. Rozegrano on został już na pierwszej Olimpiadzie w Atenach w 1896 r. i był wtedy jedyną konkurencją długodystansową. W następnych olimpiadach program konkurencji długo dystansowych stale się zmienia. Oprócz biegów indywidualnych rozgrywano biegi drużynowe na bieżni i na przełaj. Dopiero od IX Igrzysk w Amsterdamie w roku 1928 program biegów długich ukształtował się w formie, która utrzymała się do dziś. W okresie tym na długich dystansach panowali niepodzielnie Finowie. Na Igrzyskach w Paryżu w 1924 r. panowali oni — zarówno indywidualnie, jak i drużynowo oraz na najbardziej spokrewnionym z nimi dystansie 1500 m. Historia Igrzysk nie zna podobnego triumfu zespołowego jednej nacji nad reprezentantami całego świata. Czołowy reprezentant Finlandii, „wielki niemowa" Paavo Nurmi odniósł w Paryżu sukces, któremu nie zdołał dorównać żaden sportowiec świata — zdobył sześć złotych medali.

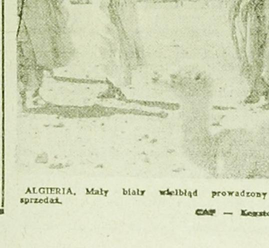
Styl i sposób biegania długodystansowców fińskich stał się odtąd ideałem, na którym wzorowali się biegacze wszystkich narodowości. Charakteryzował się on niezwykle długim, płynnym elastycznym krokiem, który swą estetyką zachwycał wszystkich entuzjastów.

Nadszedł rok 1932, który w historii biegów długich stanowi datę przełomową. Na Igrzyskach w Los Angeles sensacyjne zwycięstwo nad koalicją Finów na dystansie 10 km odniósł Polak Janusz Kusociński. Styl jego i taktyka były zaprzeczeniem wzorów fińskich.

W Olimpiadach powojennych pojawiła się nowa wielka indywidualność — Emil Zatopek. Dzięki niebywale intensywnej pracy i uporowi Emil Zatopek doszedł do rekordów światowych. Ukoronowaniem jego kariery były Igrzyska w Helsinkach, w 1952 roku. Przyniosły mu trzy złote medale. Ale metoda treningowa Zatopka nie mogła znaleźć szerszego zastosowania. Okazała się metodą wybitnie indywidualną.

Okres między Igrzyskami 1952—1960 był wielkim pościgiem najlepszych długodystansowców za rekordami świata. Wzięli w nim udział przedstawiciele różnych szkół biegowych i różnych typów biegaczy. Zatopek, Kuc, reprezentowali siłowców, Iharos, Pirie, Chataway szkoły węgierską i angielską, jak również typ „chudeuszów" o dużym deficycie wagi.

Opracował: (bed)



ALGIERIA. Mały biały wielbłąd prowadzony na sprzedaż.

CAF — Keystone

NOWE KSIĄŻKI

„Adriaen Brouwer" — Felikx Timmermans, wyd. PIW, nakład 10 tys. egz., cena 10 zł.

Przekład z flamandzkiego. Książka poświęcona życiu i twórczości wielkiego malarza flamandzkiego Brouwera (1605 — 1638). Kilka kolorowych reprodukcji dzieł malarza.

•

„Czeremcha pachnie gorzko" — Maria Szulecka, Wyd. Łódzkie, nakład 5 tys. egz., cena 17 zł.

Książka, której głównym tematem jest miłość młodej dziewczyny do wiejskiego chuligana. Akcja rozgrywa się współcześnie na wsi.

*

„Tajemna broń" — Julio Cortazar, wyd. PIW, nakład 7 tys. egz., cena 15 zł.

Przekład z hiszpańskiego. Autor jest wybitnym pisarzem współczesnym Argentyny. Niniejsza książka stanowi zbiór jego opowiadań, których głównym tematem są przeżycia psychiczne bohaterów.

•

„Z pola walki" — praca zbiorowa, wyd. Książka i Wiedza, nakład 2.500 egz., cena 20 zł.

Kolejny kwartalnik poświęcony dziejom ruchu robotniczego a wydawany przez Zakład Historii Partii przy KC PZPR.

*

„Bezustanna walka" — Bolesław Drobner, wyd. PIW, nakład 2 tys. egz., cena 20 zł.

Tom III wspomnień nestora polskiego ruchu robotniczego. Wiele nowego i ciekawego materiału. (ao)

Nowe polskie telewizory

Na taśmie montażowej Warszawskich Zakładów Telewizyjnych pojawią się wkrótce zmodernizowane odbiorniki telewizyjne „Opal" i „Ametyst", wyposażone w urządzenia do zdalnego sterowania oraz w kineskopy antyimplozyjne. Będą posiadać gniazdko, umożliwiające podłączenie magnetofonu i utrwalenie piosenek z „Listów śpiewających" oraz programów muzycznych. Z nowych telewizorów polskiej produkcji można będzie odbierać program na słuchawki, nie zakłócając wypoczynku współmieszkańców. Poprawie ma ulec jakość techniczna wszystkich podzespołów. Zmniejszy się ma także ciężar aparatów.

W dalszej kolejności Warszawskie Zakłady Telewizyjne zapowiadają opracowanie polskiego przenośnego odbiornika telewizyjnego typu turystycznego na baterie. (WiT—AR)

Najosobliwsza budowa w Polsce

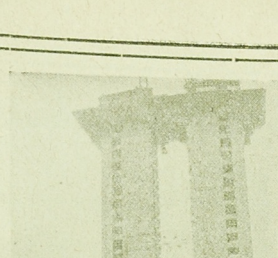
Podróżnych, przybywających do Gdańska, uderza widok dwu ponurych wież, które wyrosły w pobliżu Węzła Piastowskiego przy dworcu kolejowym. „Jakie to brzydkie!" — oburzają się niektórzy, przekonani, że zepsuto sylwetkę miasta, nad którym górowały dotąd stary Ratusz i bryła Kościoła Mariackiego.

JAK W BAŚNI ANDERSENA

Nie ma powodów do niepokoju. Wszystko bowiem będzie tak, jak w baśni Andersena o brzydkim kaczątku, które przekształciło się w pięknego łabędzia. Tylko że gdańskie „kaczątko" ma 20 kondygnacji i wysokość 80 metrów. Ze szczytu betonowych wieżyc można zobaczyć w pogodny dzień Wybrzeże od Tczewa aż po Hel.

W oficjalnej nomenklaturze wieżowiec, wzniesiony przez Gdańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, nosi nazwę trzonowca. Szare wieżyce wbite w ziemię, jak ogromne maczugi, są bowiem tylko trzonami przyszłego budynku ze stali, aluminium i szkła. Stanowią one jego konstrukcję nośną aczkolwiek ich funkcja na tym się nie kończy. Znajdą w nich pomieszczenia windy osobowe i towarowe, klatki schodowe, przewody techniczne i piony sanitarne, korytarze przyszłych, pełnych słońca biur i laboratoriów Centralnego Ośrodka Konstrukcyjno-Badawczego Przemysłu Okrętowego.

W Gdańsku, wokół szarych wieżyc zrodziło się sporo plotek. Trzony rosły szybko. Potem „zastygły". Ludzie, którzy nie wiedzą, że chodzi o eksperymentalny gmach — najosobliwszy w Polsce i jeden z najosobliwszych w Europie — snują domysły: pewnie im coś nie wychodzi... I dodają: podobno wieże osiadają, może nawet upadną na wiadukt kolejowy...



BZDURY, PROSZĘ PANA...

...powiada kierownik budowy, mgr inż. Roman Kreft, któremu składam wizytę, aby wyjaśnić legendy, dotyczące podwójnego trzonowca i uzyskać kompetentną informację o domu, który powstaje od góry.

Trzony są połączone obecnie ogromną platformą, która zawisła na wysokości 17 piętra, a której przeznaczenia laicy nie pojmują. Tymczasem to jest właśnie ta rewelacja techniczna — ruchoma matryca, która ślizgać się będzie w dół, pozostawiając nad sobą gotowe szkielety pięter wokół trzonów.

— Chodzi nie o dziwactwo konstrukcyjne, ale o tańsze, szybsze i zautomatyzowane budownictwo — mówi kierownik obiektu, mgr inż. Lucyna Pawlak. Strop każdej kondygnacji musielibyśmy budować od dołu 2—3 miesiące, od góry będziemy zjeżdżać w tempie 15—20 dni. Więcej czasu zajmą nam jedynie trzy pierwsze kondygnacje — zdobywamy bowiem pionierskie doświadczenia, wprowadzamy ulepszenia.

Na stalowej matrycy trzeba osadzić cztery tysiące detali — części przyszłych ścian, podłóg, sufitów i konstrukcji szalunkowych, którą dziś można zobaczyć jedynie na projekcie wieżowca. Rzeczywiście, będzie to piękny gmach, który stanie się symbolem Gdańska. Nawiasem mówiąc: kubatura 20-kondygnacyjnego trzonowca (79.000 m³) większa jest niż kubatura Kościoła Mariackiego.

Na stalowej matrycy odlewać się będzie betonowe stropy, które muszą być lekkie i cienkie (6—8 cm). Założenia konstrukcyjne narzuciły im komiczny nieco kształt — sfałdowany, wygięty. Z trzonem będą je łączyć ściąg stalowy oraz wsparcie betonowe. Piętra zewnętrzne, otaczające trzony, przyporminać będą z dołu sterczące z wieżyc żyletki.

Wówczas dopiero zdumieją się panikarze. Pytam także o to odchylenia od pionu — niedawno byłem w Moskwie na budowie 533-metrowej wieży telewizyjnej, gdzie mówiono mi, że w czasie wiatru jej czubek kołysać się będzie w promieniu kilku metrów. Mgr inż. Roman Kreft śmieje się: „Proszę pana, na Śląsku budowano 33-metrowy wieżowiec, którego odchylenie od pionu wyniosło 18 cm. Nasze wieże odchyliły się o 50 mm. MILIMETRÓW. Gdzież więc mowa o katastrofie?

HANDEL WYMAGA REPREZENTACJI

W handlu reprezentacja gra niepoślednią rolę. W 1970 roku nabywcy statków „Made in Poland" podpisywać będą transakcje w wieżowcu przy Węźle Piastowskim — w gmachu, jakiego nie powstydziłaby się żadna z europejskich stolic.

Inwestor chciał mieć elegancki, nowoczesny budynek, godny naszego przemysłu okrętowego. Gmach wysoki, eksponowany, pełen światła, o współczesnym zapleczu technicznym, z własną gospodarką energetyczną, salonami, modelarniami, garażami.

Projektanci uwzględnili te życzenia, przedstawiając oryginalną i niezwykłą koncepcję. Autorem projektu architektonicznego trzonowca gdańskiego jest dr inż. arch. S. Tobolczyk, który ukończył studia inżynierskie w ZSRR, a doktoryzował się na Politechnice Warszawskiej. Autorem projektu konstrukcyjnego — mgr inż. Z. Zaborowski. Projektantem matrycy i konstrukcji stalowej — młody inżynier Maciej Kamiński. Konsultował konstrukcję budynku prof. Zalewski, który obecnie pracuje w Wenezueli.

Dla jasności: w Polsce prowadzono już eksperymenty z domami budowanymi od góry. Wzniesiono w ten sposób trzonowiec we Wrocławiu, ale wsparty na jednym trzonie — stropy podnoszono na linach. W Gdańsku po raz pierwszy w praktyce europejskiej zastosowano dwa trzony ze ślizgającą się między nimi matrycą.

— Jakie to otwiera perspektywy? — powtarza moje pytanie mgr inż. Lucyna Pawlak. — Myślę, że ogromne! Przede wszystkim dla budownictwa wieżowców mieszkalnych. Matryce można przenosić z jednego wieżowca na drugi, co pozwala znacznie obniżyć koszty konstrukcji gmachu.

„Kaczątko" gdańskie jest więc nadzianę złotem.

JERZY ZŁOCIEŃ
(WiT-ARI)

Z wizytą u Budkiewicza

C. d. ze str. 5

jednocześnie kładąc na stół swoje ogromne, brązowe ręce powiada przy tym, że bez pracy od świtu do nocy, bez tej ciężkiej harówki w polu i oborze, żadne księgowanie nie pomoże, żaden ołówek nie da rady.

— Kto pracuje ten ma — rzuca ktoś z obecnych, ja zaś wynotowuję pilnie co ma nasz gospodarz. A więc ma on 17 hektarów ziemi w tym niecałe 10 na ornej. Reszta to pastwiska, łąka, las i trochę nieużytków. Hoduje na tym 13 sztuk bydła, 17 sztuk trzody chlewnej, 8 owiec, drób i dwa konie. Przeglądarnie uważnie rejestr dojów. Budkiewicz pokazuje, czarno na białym, jak to hodowane przez niego, i przez niego osobiście sprowadzone krowy rasy NCB, dają rok rocznie coraz więcej mleka, w wielkościach wcale nie przeciętnych. Od 3 tys. do 5 tysięcy litrów rocznie. Jak na nasze warunki to już dużo.

— „Mońka" — mówi Budkiewicz — „Mońka" jest najlepsza. Prosze tylko zobaczyć jak rośnie procent tłuszczu chociaż i „Lalka" wcale nie gorsza.

Zauważam, że już chyba od pół godziny liczymy jego pieniądze. Jego dochody i rozchody w grubych tysiącach złotych. I gdy ktoś rzuca żartobliwie: gdzie jest ta „pończocha z banknotami"? Budkiewicz pokazuje nam swoją książeczkę czekową SOP i powiada: „obrót bezgotówkowy to dobry wynalazek — towarzysze. Po co mi wozić ze sobą pieniądze. Po co gubić lub bać się, że ukradną. Idę sobie do kasy, wypisuję czek na co mi tam trzeba i w porządku. No nie?".

Nie dziwię się już zupełnie licznym słowom uznania jakie słyszałem na temat Stefana Budkiewicza. Jak umiem prowokuję go do zwierzeń. A on zaś mówi nie o sobie, jak tego w duchu życzę, lecz mówi z uznaniem o swoim sąsiedzie, o Stefanie Olkowskim, aktywiście Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Budkiewicz i Olkowski, jak się dowiaduję, mieli burzliwą i ciekawą młodość. Obaj byli w młodości robotnikami tartacznymi. Obaj nie otrzymali ziemi w spadku po swoich rodzicach, ale za to obaj mają co wspominać z owych lat wojny i okupacji. Księgi można by spisywać, o tym jak Olkowskiego znającego język niemiecki kaptowali na volksdeutscha, a on przystał do ruchu oporu i przed gestapo ukrywać się musiał. O tym jak Budkiewicz wędrował na Ziemie Odzyskane. Bo gdy tylko na tych ziemiach przewalił się front dalej na północ i na zachód — przybył tutaj i objął to właśnie gospodarstwo. Budkiewicz przybył tu z żoną i jak powiada, najpierw ratował co się dało przed szabrownikami. Tutaj też rodziły się jego dzieci, stąd chodziły one lub chodzą jeszcze do szkół podstawowych i średnich. Tu ich rodzinna wioska Zatyki.

Telewizor odwiózł wczoraj Budkiewicz do naprawy własną „Syrenką". Jego „Syrenka" nie próżnuje. Robi nią dwadzieścia tysięcy kilometrów rocznie. „Syrenka" służy mu więc nie tylko jako przedmiot zbytku.

— Wóz, maszyna — mówi Budkiewicz — rolnikowi jest bardzo potrzebna do pracy. Najlepszy był „Pikap" — półciężarówka, ale gdzie go kupić?

Wszelkimi jeszcze do sadu po gruszki, gdyż jabłek prawie wcale nie ma tego roku. I trzeba było się żegnać. Widać było wyraźnie, że Budkiewicz niecierpliwi się już trochę. Czekała dzisiaj na niego zwózka. W razie deszczu goście strat nie pokryją.

LESZEK KOŻUSZKO

Nowe filmy polskie

Jak informują Zjednoczone Zespoły Filmowe, w ostatnich dniach do realizacji przekazano sześć nowych filmów: „Tablicka marzenia" — młodzieżowy film psychologiczny na tematy związane z okresem dojrzewania, wg scenariusza H. Snopkiewicza i w reżyserii Zb. Chmielewskiego; „Dancing w kwaterze Hitlera", wg znanej powieści A. Brychta, realizuje reż. J. Batory; „Weekend z dziewczyną" wg scenariusza Teresy i Janusza Nasferów, w reżyserii J. Nasferów. Kolejnym filmem są dramatyczne koleje losu podhalańskiego Górala (w roli głównej wystąpi F. Pieczka) od czasów okupacji do chwili obecnej. Tytuł — „Słońce wschodzi raz na dzień". Reżyseruje Henryk Kluba, scenariusz napisał W. Dymny.

Pełnometrażowym, tym razem — serjalnym, barwnym, szerokoekranowym, będzie „Pan Wołodyjowski" w realizacji J. Hoffmana, który wspólnie z J. Lutowskim jest także autorem scenariusza wg powieści H. Sienkiewicza. Szóstym filmem realizowanym jest „Lalka" wg B. Prusa, której scenariusz napisał K. Brandys, a reżyseruje Wojciech Has. (AR)

Z bułgarskiej riwiery

Pisać o bułgarskiej riwiere to tak jakby odkrywać przed rodakami Bałtyk czy Pojezierze Suwalsko-Augustowskie. Tak, odkrywać, bo w Złotych Piaskach, Drużbie, Warnie i na Słonecznym Brzegu słyszy się polską mowę powszechnie i łatwiej tam o spotkanie ze znajomymi niż choćby nad Wigrami, w Ustce, Darłowie, Kamieniu Pomorskim czy innych nadbałtyckich wczasowiskach. Chciałam napisać, że łatwiej o spotkanie na plaży, ale zawahałam się, bo powszechna opinia głosi, że rodaków najczęściej można spotkać w sklepach, choćby w obu magazynach z wyrobami skórzano-futrzarskimi w Złotych Piaskach i Warnie, gdzie Polacy są niemal wyłącznymi klientami, co nawet zadecydowało o tym, że ekspedienci obu sklepów mówią nieźle po polsku.

Choć z tymi sklepami to niezupełna prawda. Pewna rodaczka, po dokładnym zwizytowaniu centrów handlowych obu najpopularniejszych na bułgarskiej riwierze kurortów, wykrzyknęła: „po co ja tu przyjechałam, przecież tu nie ma co kupić". I poszła na plażę. Przed tą napoleońską zgolą decyzją nakupowała wprawdzie rękawic skórzanych z jednym palcem i czap futrzanych z nausznikami jakby Polska leżała co najmniej na Kamczatce, ale chyba szybko doszła do wniosku, że na tym interesu wielkiego nie zrobi, bo odtąd widziałam ją dzień w dzień, od rana do wieczora na plaży. „Przynajmniej słońce im zabiorę" — wykrzykiwała mściwie smażąc się jak sardynka w oliwie. Nie przeczuwa biedaczka, że nawet opalenizna nie zaimponuje znajomym, bo w Polsce słońce wcale w tym roku nie gorsze, a upały na Białostoczyźnie nie ustępowały tym znad Czarnego Morza.

Nie mam absolutnie zamiaru sugerować, że większość rodaków wyrusza za granicę ze snobizmu, choć trudno by mi było zaprzeczyć, że nie spotkałam się z podobnymi pobudkami. Jest jednak coś zastanawiającego w tym powszechnym pędzie do zagranicznych wojaży. Doświadczeni twierdzą, że urlop w kraju kosztuje wcale nie taniej, a człowiek spotyka się z usługami na gorszym poziomie i zbudowało nie ma czym. Dyskutowałam by wiele i na temat kosztów zagranicznych i krajowych wojaży i poziomu usług czy handlowych interesów, ale właściwie szkoda trudu. Niedowiarków „nie sieją". Ciągną więc jak najdalej od kraju, gdzie się da i czym się da. W wypadku Bułgarii mogłby ktoś przypuszczać, że zadecydowała miłość do Władysława Warneńczyka i to właśnie ona gna ich do składania hołdów w jego warneńskim mauzoleum, gdzie księga pamiątkowa wypełniona jest rozsadzającymi dumą pierś patriotycznymi apostrofami, ale aż roi się od błędów ortograficznych.

Żarty żartami, ale szeroki rozwój turystyki zagranicznej powoduje, że nasi rodacy nabierają smaku w wojażach i stylu podróżowania. Z roku na rok coraz mniej spotyka się owych „tragarzy" polskiej wyboroweji, kup w „rzystych, bielizny damskiej i worków mąki, wiecznie obładowanych, zdenerwowanych, zabieganych po targach i sklepach; owych dusigroszów, przeliczających wymienione dewizy na pary butów, sweterki, pierścionki czy rękawice skórzane. Ktoś powiedział, że gdybyśmy w kraju płacili wydzami bylibyśmy najoszczędniejszym narodem na świecie. Coraz rzadziej spotyka się za granicą te, aż za dobrze znane do niedawna, typy polskich turystów pożal się Boże. Coraz częściej natomiast obserwuje się z przyjemnością prawdziwych podróżników nie żałujących dewiz na mapy, przewodniki, nie omijających muzeów, teatrów, nabierających smaku w wynajdywaniu osobliwości folklorystycznych, krajobrazowych, kulturowych, przyrodniczych czy nawet kulinarnych. Nie tak dawno przewodnik węgierskiego „Ibuszu" zdziwił się, gdy wycieczka domagała się zawiezienia jej w Budapeszcie do Aquincum-muzeum archeologicznego na miejscu pozostałości osady mieszkalnej i obozu wojskowego z okresu rzymskiego: „Polacy — mówił — Polacy tam nigdy nie jeżdżą".

Tego lata rodaków można spotkać w starych bułgarskich zabytkowych miasteczkach: Bałcziku i Nesebyrze, w wykutym w skałach średniowiecznym klasztorze Aładża. Samochody z polskimi znakami rejestracyjnymi zapuszczają się do przepięknych monastyrów w Rile i Tirnowie, do bułgarskiej dżungli u ujścia rzeki Kamczi. W księgach pamiątkowych w muzeach dużo zapisków w języku polskim. Pod datą 1 lipca br. w warneńskim muzeum marynarki wyrazy podziwu dla zbiorów od harcerza z 42 białostockiej drużyny ZHP. Polscy turyści należą do ruchliwych i ciekawskich. Nie dorównują wprawdzie w wytrwałości i pasji poznawczej Rosjanom i Niemcom, którzy nie omijają niczego, jak to się mówi, po drodze, ale wybierają z coraz większym rozsądkiem i smakiem. Tylko częste przebywanie za granicą, posiadanie skali porównawczej, kultura osobistą i wiedza mogą wyrobić w podróżniku smak i pasję poznawczą. Ale to długi proces, wynik lat i doświadczenia. Na razie wielu rodaków nadrabia niewiedzę krzykliwością przewyższając w tym często nawet Niemców zwykle nadmiernie hałaśliwych.

Bułgarzy potrafią reklamować swoje osobliwości. Turystyka stała się tu przemysłem, toteż wszystko co się na riwierze robi — poczynając od konserwacji zabytków a na nocnych lokalach kończąc — obliczone jest na kokietowanie, przyciąganie turysty. I trzeba widzieć, trzeba znajomości rzeczy, by z tego bogactwa rozrywek, lokali, zespołów folklorystycznych, zabytków, pamiątek indiańskich wiosek, i cygańskich taborów wybrać to, co jest prawdziwe, oryginalne, nie zafałszowane a odrzucić całą tandetę, pseudoludowość, jaka pleni się zwykle obok prawdziwej sztuki. Szczere zdumienie ogarnia przybyszą, gdy obserwuje to czego dokonali w Złotych Piaskach czy na Słonecznym Brzegu Bułgarzy. Jak pięknie potrafili w ciągu kilku lat zabudować wybrzeże, jak wykorzystać wszelkie walory krajobrazu, jak umiejętnie spopularyzować posiadane bogactwa, jak sprawnie zorganizować system obsługi tysięcy turystów ściągających nad Czarne Morze. To wszystko zdumiewa, to wszystko daje wiele do myślenia właśnie nam, białostoczanom, którzy posiadamy nie mniej cenne bogactwo: jeziora i lasy, równie atrakcyjne z punktu widzenia turystycznego.

Takie to refleksje opadają człowieka na bułgarskiej riwierze. Bo w ogóle to tu jest pięknie. I dobrze że coraz więcej rodaków może się zapuszczać nad Czarne Morze.

K. MARSZAŁEK



Nesebyr — fragment dawnych fortyfikacji, zbudowanych na skałach nadmorskich.

★ ★ ★

DLA PŁETWONURKÓW

Konstruktorzy leningradzcy opracowali specjalną osłonę, umożliwiającą dokonywanie zdjęć filmowych pod wodą przy użyciu kamery typu „Sport". Węgiel tej wodoszczelnej osłony ze stopu aluminiowego waży 300 gramów.

MATEMATYKA I WAPIEŃ

W jednym z radzieckich zakładów wapienniczych zastosowano metody matematyczne do wyboru optymalnego składu wsadu do wytapiania wapnia krzemu. Efektem nowej metody była nie tylko oszczędność wapnia, ale też zmniejszenie zużycia energii elektrycznej.

PODWODNE LABORATORIUM

W Leningradzie rozpoczęto budowę łodzi podwodnej, przeznaczonej jako laboratorium do pracy badawczych na dnie morza. Stanowiska obserwacji dla 10-osobowej załogi zostaną wyposażone w urządzenia telewizyjne.

W siedem dni wokół województwa

Siedem dni objazdu po województwie, dwanaście koncertów. Białostocka Orkiestra Symfoniczna wróciła z wakacyjnego tournee zmęczona ale zadowolona i usatysfakcjonowana. Pytamy o wrażenia dyrektora Jana Kulaszewicza:

— Zaczęło się fatalnie. W Zatoce Słupiańskiej lało. Mieliśmy wystąpić pod gołym niebem o 16.30 a do 16.15 padało bez przerwy. I raptem deszcz ustaje, wypogadza się jakby na nasze zamówienie. Korzystamy z pogody i zaczynamy natychmiast, bo zebrało się liczne grono słuchaczy. Gramy 1,5 godziny przy gorącym przyjęciu i raptem znów deszcz. Musieliśmy zrezygnować z ostatniej pozycji programu. W Płocicznie nie było mowy o wystąpieniu pod gołym niebem. Na szczęście mogliśmy się przenieść do sali kina, która choć obliczona na 300 słuchaczy pomieściła ponad 450 osób. Taki był pierwszy dzień. Fatalny. Deszcz i zimno. Nazajutrz o godz. 16.30 Borki, świetlica ośrodka wczasowo-szkoleniowego ZMS, 200 słuchaczy, a o 21 Lipowiec — koncert na wolnym powietrzu dla załogi tartaku i turystów. Nasze samochody dowoża wczasowiczów z ośrodka campingowego Wojewódzkiego Zarządu Kin znad jeziora Sajno. Koncert kończy się po godz. 22. Jesteśmy zmęczeni, zziębnięci i zdenerwowani kłopotami z aparaturą. Nocujemy, jak poprzedniej nocy w Suwałkach. Co to za nocleg lepiej nie mówić. Następnego dnia dajemy koncert w Starych Juchach, na boisku sportowym w obozie ZMW. Przyjęcie, jak wszędzie, bardzo serdeczne. Brak burza oklasków, domagania się o następny przyjazd.

Po tych pięciu koncertach wracamy do Białegostoku, by następnego dnia zacząć objazd od nowa. A więc Augustów — pracownicy PSS i Mazurskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego. Znów dużo serdeczności, zwłaszcza od dyrektora mazurskiej wytwórni, zagorzałego melomana, który zawsze przyjmuje orkiestrę z otwartymi ramionami. Kończymy koncert około 22, czeka nas jeszcze „przelot" do Gołdapi. W hotelu jesteśmy około pierwszej w nocy. O kolacji nie ma mowy, bo wszystko zamknięte. Czeka nas jeszcze pięć koncertów. Dwa w Gołdapi (dla pracowników PSS i wczasowiczów), dwa w Ełku (pracownicy PSS, ludność miasta — koncert otwarty, zakupiony przez Wydział Kultury Prezydium PRN) i jeden ponownie w Borkach. Wszystkie przebiegają normalnie. Nie mamy większych przygód. Orkiestra przyjmowana jest entuzjastycznie, soliści również.

— Warunki występów były trudne. Męczące dojazdy. Wyobrażam sobie jakie mieliście kłopoty z dobrnięciem np. do Zatoki Słupiańskiej. Zimno, deszcz, późne powroty, niewygodne noclegi, kłopoty z wyżywieniem. I w mimo tych niewygód orkiestra podejmie w przyszłym roku po raz siódmy wakacyjny objazd wojewódzki?

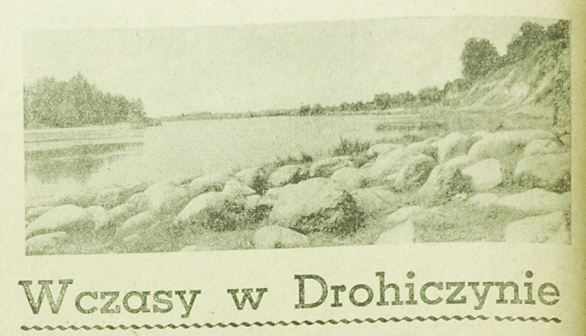
— Naturalnie. Już otrzymaliśmy wiele propozycji. Sądzimy, że tego rodzaju imprezy jest pożyteczna i potrzebna. Zyskujemy nowego, wdzięcznego słuchacza. Postawiliśmy sobie za cel atakowanie muzyką zawsze i wszędzie, gdzie tylko można. Nawet na obozach, campingach, w ośrodkach wczasowych, w okresie urlopów i wakacji. Z koncertów w terenie nie mamy zamiaru rezygnować, zastanawiamy się nawet jakby je rozszerzyć. Wydaje się jednak, że muszą ulec poprawie warunki naszej pracy w terenie. Nie mamy własnych środków lokomocji. Wypożyczamy dwa „Sany" i samochód ciężarowy do transportu instrumentów. Nigdy nie wiemy, jakie otrzymamy samochody. Najczęściej są to wysłużone, rozklekotane „grzmoty". W takich pojazdach męczą się muzycy, niszczą się instrumenty. Noclegi i wyżywienie to odrębny przykry rozdział w naszym podróżowaniu. Np. wieczorem, po koncertach często nie mamy gdzie zjeść kolacji, to samo jest rano ze śniadaniami. I jeszcze jedna sprawa — aparatura. Nie mamy własnej, a więc korzystamy z wypożyczonej, psuje się, powoduje przerwy w koncertach, zniekształcenia itp. W plenerze trudno grać i śpiewać bez odpowiedniej aparatury. Mimo tych trudów soliści i muzycy pracowali chętnie, byli ofiarni i zdyscyplinowani i za tę ofiarność, za odpowiednie sprawienie upowszechniania muzyki, należą im się szczere słowa uznania. No i dużo serdecznych słów pod adresem organizatorów koncertów, zwłaszcza PSS w Gołdapi, Ełku, Augustowie i Wytwórni Tytoniu w Augustowie oraz publiczności chłonnej, świeżej, kochającej muzykę.

— Po koncertach odpoczywacie?

— Nie podobnego. Przerwaliśmy urlopy i ćwiczymy przed koncertem w Warszawie. Jak podawała „Gazeta" spotkało nas duże wyróżnienie. Wystąpimy 3 września w teatrze w Łazienkach. Przygotowujemy uwerturę do opery „Flis" Stanisława Moniuszki, koncert na orkiestrę Witolda Lutosławskiego, który przyniósł nam taki rozgłos w Ciechocinku oraz arie, pieśni i duety kompozytorów polskich, które wykonają soliści: Jadwiga Dzikowa — sopran i Jerzy Orłowski — tenor.

— Nie przeszkadzamy w pracy i życzymy sukcesu w stolicy. Co do warunków koncertów w objeździe, sądzimy, że sprawą tą zajmie się Wydział Kultury Prezydium WRN i że w przyszłym roku Białostocka Orkiestra Symfoniczna nie pojedzie w czasie swego wakacyjnego tournee podobnych trudów z jakimi spotkała się w roku bieżącym. Czego serdecznie życzymy w imieniu własnym i licznych słuchaczy jakich zdołała sobie orkiestra pozyskać podczas wakacyjnego objazdu wojewódzkiego.

Rozmawiała: K. Mar.



Wczasy w Drohiczynie

Kiedy w ubiegłym roku Fundusz Wczasów Pracowniczych postanowił uruchomić w Drohiczynie wczasy — naturalnie w kwaterach prywatnych — miejscowi działacze długo musieli przekonywać ludność, by wynajmowała wolne pokoje. A w tym roku? W tym roku nie trzeba było agitacji. Ludność Drohiczyna zgłosiła 200 miejsc dla wczasowiczów. Obecnie na jednym turnusie przebywa 80 wczasowiczów. Co mają do dyspozycji? Wyżywienie w miejscowej gospodzie, 15 kajaków, oznakowaną plażę nad Bugiem i piękną okolicę, która zachęca do wycieczek.

Za kilka lat Drohiczyn stanie się dużym ośrodkiem wczasowym. Została już zatwierdzona lokalizacja i dokumentacja budowy stałego ośrodka wczasowego. Inwestorem jest Prezydium MRN. Na budowę ośrodka wczasowego w Drohiczynie przeznacza się 10 mln zł. W 1968 r. ruszy jego budowa. Ośrodek będzie zlokalizowany w pobliżu uroczej Góry Zamkowej. Będzie on posiadał 200 miejsc noclegowych a ponadto stołówkę i inne urządzenia. W następnych latach ośrodek ma być rozbudowany do 400 miejsc i ma być czynny cały rok. Wprowadzi się wczasy zimowe, szczególnie dla amatorów narciarstwa. Pagórkowata okolica Drohiczyna sprzyja uprawianiu turystyki narciarskiej. Na Górze Zamkowej planuje się budowę skoczni narciarskiej. Warunki są.

Jak wynika z założeń perspektywicznych ośrodek wczasowy w Drohiczynie będzie w latach następnych dysponował pięcioma pawilonami noclegowymi i 25 domkami campingowymi. To — jak na początek — dużo. Ponieważ południowe regiony Białostoczczyzny nie były dotychczas objęte masową turystyką (brak baz turystycznych) wybudowanie ośrodka wczasowego w Drohiczynie częściowo zlikwiduje tę białą plamę. Położenie Drohiczyna, jego zabytki, przeszłość historyczna — dają wszelkie szanse na przekształcenie tego ośrodka w centrum wczasów i turystyki nad Bugiem. Prezydium MRN w Drohiczynie przywiązuje dużą wagę do właściwego rozwiązania tego problemu.

I uwaga na marginesie. Białostoczczyzna jest uboga w publikacje historyczno-geograficzne o różnych regionach i miastach. Publikacji takiej nie ma i Drohiczyn. Tymczasem Mirosława Kasprzycka, dyr. Liceum Ogólnokształcącego w Drohiczynie, poświęciła swoją pracę magisterską właśnie Drohiczynowi. Tytuł pracy: „Położenie geograficzne Drohiczyna". Sądzimy, że Białostockie Towarzystwo Naukowe i Prezydium PRN w Siemiatyczach zainteresują się tą publikacją. Może ona wzbogacić wiedzę o Drohiczynie ściągających nad Bug turystów. (ao)

Misłyfikacja niedoszłego żołnierza

Niecodziennie zakończyła się sprawa 24-letniego odrzucenia przyjęcia do służby wojskowej 18-letniego Kandydata Roberta Harrisa z miejscowości Bracknel (W. Brytania). Mimo orzeczenia niezdatności do służby w wojsku, postanowił on przekonać się czy może występować jako oficer. W związku z tym wypożyczył uniform porucznika armii brytyjskiej, doprowadził do tego, że uzyskał zaproszenie pułkownika z brytyjskiej Akademii Wojskowej, w swoim przebraniu zjawił się w Akademii Wojskowej, gdzie został przyjęty na uroczystym obiedzie. Podczas przyjęcia został on zdemaskowany przez innego oficera.

Mistyfikacja 18-letniego studenta zmiażdżyła swój finał w miejscowym sądzie. Został on skazany na karę grzywny w wysokości 5 funtów za bezprawne noszenie uniformu wojskowego.

NA SZKLANYM EKRANIE

Z sobotniego i niedzielnego programu telewizyjnego wybraliśmy filmy i programy rozrywkowe. Nie jest ich wiele. Tym większą zwracają uwagę.

29 BM. — SOBOTA

„W Sacri" — reportaż filmowy produkcji radzieckiej z jednego z najpiękniejszych uzdrowisk radzieckich, dobrze znanego wielu polskim turystom. Przygotowali go: Bielankin, Gorłomykin i Moniak.

„Posełstwo króla Jerzego", filmowa opowieść o czeskim posełstwie, z 1462 r., które udało się na pośrednie stopnii w sprawie zawarcia pokojowego współżycia narodów świata. Jest to film produkcji CSRS. Reżyser — Josef Koran.

„Statek odpływa o świcie" — radziecki dramat psychologiczny, będący czwartą po „Tygrysach na pokładzie", „Drodze do przystani" i „Jeśli wierzle towarzysz", adaptacją filmową prozy utalentowanego pisarza-marynisty, Wiktora Konieckiego. Scenariusz i opowiadania Konieckiego przedstawiają problematykę psychologiczną i obyczajową związaną z życiem ludzi morza. Reżyseria — Bohdan Mietalnikow i Gieorgij Aranow. W rolach głównych — Anatol Azo, Helena Dobronrawowa, Sergiusz Płotnikow, Jurij Diedowicz i inni.

„Dwie wdowy" — współczesna komedioiarka krakowskiego literata Tadeusza Kwiatkowskiego, autora m. in. „Żywotów pań pogodnych" i wystawianej w telewizji farsy „Świeczka zgasła". Reżyseria — Edward Dziewoński, scenografia — Marek Lewandowski. Wystąpią: Teresa Lipowska, Ewa Wiśniewska, Edward Dziewoński, Krzysztof Kowalewski i Jan Machulski.

30 BM. — NIEDZIELA

„Panie inspektorze" — dowcipna komedia filmowa produkcji jugosłowiańskiej, atakująca różne kłopotliwe problemy współczesnego życia na tle dość banalnej historyjki, o tym jak to nieprzeciętnie sprytny tymiar domaskuje defraudantów w zarządzie wielkiego kombinatu. Występujący w roli głównej aktor Slobodan Perović i reżyser filmu Mile Dukanović znani są w Polsce z groteski obyczajowej „Ludwika do rondla". Komedia „Panie inspektorze" jest najambitniejszym filmem tej dwójki jugosłowiańskich twórców specjalizujących się od kilku lat w filmie groteskowym. (k)

1

GEORGES SIMENON

KOMISARZ MAIGRET i GANGSTERZY

Tłum. W. GĄSOWSKA

ROZDZIAŁ I

w którym Maigret jest zmuszony do zajęcia się panią Lognon, jej dolegliwościami i jej gangsterami.

— Oczywiście, naturalnie... Ależ tak, proszę pana! Obiecuję, że zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy. Tak właśnie... Klaniam się pięknie... Że co? Powiedziałem „Klaniam się pięknie!" Do widzenia panu!

Pewnie już po raz dziesiąty, trudno to było policzyć, Maigret odłożył słuchawkę telefonu, zapalił na nowo fajkę i spojrzał z niechęcią na siekący w szyby okienne zimny, drobny deszcz. Potem wziął do ręki pióro i pochylił się nad swym raportem, zaczętym chyba godzinę temu, którego dotychczas napisał zaledwie pół strony. Nie mógł się skupić na podjętej na nowo pracy, wciąż myślał o czymś innym.

W tej chwili na przykład o deszczu, o tym deszczu specjalnego rodzaju, który poprzedza nadciągające chłody zimy; o deszczu dokuczliwym, spływającym lodowatą strużką z ronda kapelusza wprost za kołnierz płaszcza; o deszczu patronującym wszystkim katarom i grypom, smutnym i mętnym, podczas którego kto tylko może pozostaje w domu, wybierając raczej nudę, niż wyjście w taką pluchę. To ciągle telefony, to pewnie skutki właśnie nudy. Było ich osiem czy dziesięć, a z nich tylko trzy miały jakiś istotny sens. Ale oto znowu rozległ się dzwonek. Maigret spojrzał na aparat z nienawiścią i wyglądało, że ma ochotę uderzyć go swą wyciągniętą ręką. Zamiast tego jednakże ujął słuchawkę i mruknął za złością:

— Słucham.

— Pani Lognon chce koniecznie z panem mówić — zameldował dyżurny funkcjonariusz.

2

— Kto taki?

— Pani Lognon, żona inspektora Lognon!

Tego jeszcze brakowało! Maigret żachnął się rozdrażniony, słysząc nazwisko człowieka, który mu zawsze działał na nerwy. Był to chyba najsmutniejszy i najbardziej pechowy z wszystkich inspektorów policji francuskiej. Właśnie z powodu jego przysłowiowego już pecha przezwano go inspektorem Nieforlunnym. Niektórzy uważali, że to on sam ma złe oko rzucające na wszystko urok.

A tu na domiar złego telefonuje jego połowica! Maigret widział ją tylko raz w ich mieszkaniu na placu Constantin-Pecqueur na Montmartrze. Od tego dnia nadal wprawdzie unikał, jak tylko mógł, inspektora Lognon, ale jednocześnie bardzo mu współczuł.

— Dobrze, proszę łączyć. Słucham! Pani Lognon?

— Niech mi pan zechce wybaczyć, panie komisarzu, że pana trudzę!

Wymawiała każde słowo starannie, jak ludzie, którzy w ten sposób chcą wykazać, że otrzymali doskonałe wykształcenie. Maigret zanotował w pamięci, że był to czwartek, 19 listopada. Zegar w oprawie z czarnego marmuru, stojący na kominku, wskazywał godzinę jedenastą rano.

— Nie pozwoliłabym sobie nalegać na osobistą rozmowę z panem, gdybym nie miała po temu naprawdę ważnych przyczyn.

— Rozumiem, proszę pani.

— Pan zna mego męża i mnie, i orientuje się pan...

— Oczywiście, proszę pani, orientuję się...

— Muszę koniecznie zobaczyć się z panem, panie komisarzu. Dzieją się rzeczy okropne, boję się... Gdyby mi na to pozwoliło moje zdrowie, zjawiłabym się sama na ulicy Orfèvres. Ale jak pan wie, już od lat nie mogę opuszczać mego piątego piętra.

— Jeżeli dobrze zrozumiałem, chciałaby pani, żebym ja do pani przyszedł?

— Bardzo pana o to proszę, panie Maigret!

To było wprost bezczelne. Ton, jakim to pani Lognon powiedziała, był grzeczny, ale stanowczy.

— Czy pani męża nie ma teraz w domu?

— Nie, on znikł.

— Jak? Lognon znikł? Kiedy?

3

— Tego nie wiem. Nie ma go bowiem w biurze i nikt nie wie, gdzie się podział. Gangsterzy znowu dziś rano tu byli.

— Kto był?

— Mówię panu: gangsterzy. Opowiem panu wszystko, gdy się zobaczymy, nawet jeśli Lognon będzie z tego powodu wściekły. Zanadto się boję, abym na to zwracała uwagę.

— Powiada pani, że jacyś ludzie wtargnęli do pani mieszkania?

— Tak.

— Czy zrobili to siłą?

— Tak.

— Pani w tym czasie była w domu?

— Tak.

— Czy coś zrabowali?

— Może jakieś papiery. Nie mogłam tego sprawdzić.

— Czy to się stało dziś rano?

— Pół godziny temu. Ale dwóch innych gangsterów było tu już przedtem.

— Jak na to zareagował pani mąż?

— Nie wiem, bo go nie widziałam.

— Przyjadę za chwilę do pani.

Maigret nie bardzo jeszcze w to wszystko wierzył. Podrapał się z zakłopotaną miną w głowę, po czym wybrał dwie fajki, włożył je do kieszeni i uchylił drzwi do pokoju inspektorów.

— Czy nikt z was nie słyszał ostatnimi dniami czegoś o Lognonie?

Nazwisko to zazwyczaj wywoływało u wszystkich niemiłe szczek i wesołość). Nie. Nikt tu o nim nie słyszał. Inspektor Lognon, mimo swego szalonego pragnienia, aby być członkiem którejś z brygad policji kryminalnej na ulicy Orfèvres, nie osiągnął dotychczas celu swoich marzeń. Pracował w drugiej dzielnicy IX okręgu, a jego biuro znajdowało się w komisariacie przy ulicy La Rochefoucauld.

— Gdyby ktoś o mnie pytał, powiedzcie, że wrócę mniej więcej za godzinę. Czy jest jakiś wóz na dole?

„L'ognon — po francusku oznacza „cebula". Czyta się tak samo jak nazwisko Lognon. Stąd pochodziła wesołość inspektorów.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

KOMUNIKATY

WP PKS Oddział w Białymstoku, ul. Fabryczna 1 zawiadamia, że są jeszcze wolne miejsca w Szkole Przyzakładowej o specjalności kierowca-mechanik. Chętni z terenu miast Białystok, Siemiatycze, Sokółka i Bielsk Podlaski winni zgłaszać się do dnia 28.08.1967 r. w Sekcji Kadr p. 17. k 1872-1

Ełckie Przedsiębiorstwo Budowlane w Ełku, ul. Suwalska nr 10, pokój nr 5 przyjmuje zapisy kandydatów do Zasadniczej Szkoły Przyzakładowej w zakresie nauczania w zawodzie murarz-tynkarz. Kandydaci winni mieć ukończone 16 lat i przedłożyć następujące dokumenty: 1. Podanie, 2. Życiorys, 3. Metrykę urodzenia, 4. Świadectwo ukończenia 8-ej klasy szkoły podstawowej z 1967r. oraz 7-letniej szkoły podstawowej z 1966 r. i lat wcześniejszych. Nauka trwa 3 lata i obejmuje teorię i praktykę zawodu. W pierwszym roku nauki uczeń otrzymuje 260—420 zł, w drugim 380—500 zł. Po ukończonej nauce absolwentom zapewnia się pracę w przedsiębiorstwie. Dokumenty do w/w szkoły będą przyjmowane do dnia 31. VIII. 1967 r. k 1840-1

Zarząd Powiatowy Związku Młodzieży Socjalistycznej i Dyrekcja Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Suwałkach organizuje 9-miesięczny OCHOTNICZY HUFIEC PRACY w zawodzie MURARZ-TYNKARZ. Chętni z roczników 1948, 1949, 1950 — proszeni są o skontaktowanie się z ZP ZMS w Suwałkach w terminie do dnia 30 sierpnia 1967 r. W okresie nauki junacy otrzymają stypendium w wysokości 600 zł miesięcznie oraz odzież ochronną zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie. Zamiejscowym możliwość otrzymania miejsca w hotelu. k 1831-0

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku organizuje w Ełku 2-letni KURS MECHANIKI SAMOCHODOWEJ. Zapisy przyjmuje i udziela informacji Ośrodek Szkolenia przy Cechu Rzemiosł Różnych w Ełku ul. Małeckich 14, tel. 557. Rozpoczęcie kursu nastąpi w dniu 4 września 1967 r. o godz. 16 w lokalu Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ul. Armii Czerwonej. Osobom, które ukończą w/w kurs zapewnia się zatrudnienie w Ełku w Oddziale TOS. k 1865-1

Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Pracujących przy Hucie Szkła „Białystok" prowadzi jeszcze nabór kandydatów do klasy I o specjalności hutnik szkła. Wymagania: ukończone 8 klas szkoły podstawowej i wiek 16 lat. Uczniowie szkoły są jednocześnie pracownikami huty i otrzymują w pierwszym roku nauki 150 zł miesięcznie, w drugim roku 200 zł. Dokumenty o przyjęcie należy składać w Dziale Kadr Huty Szkła w Białymstoku, ul. Ryska 1, tel. 57-59. k 1830-00

Spółdzielnia Pracy Metalowców im. 1 Maja w Białymstoku PRZYJMIE UCZNIÓW młodocianych w wieku 15—16 lat na 3-letnią naukę zawodu ślusarza o specjalności ślusarstwo ogólne.

Kandydaci winni przedłożyć: świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, zaświadczenie lekarskie, skierowanie z Prezydium Miejskiej lub Powiatowej Rady Narodowej.

Zapisy przyjmuje sekretariat Spółdzielni w Białymstoku, ul. Mińska 1, tel. 215-38 do dnia 31 sierpnia br. k 1842-00

Jeżeli ukończyłeś 16 lat i chcesz zdobyć zawód mechanika samochodowego zapisz się na kurs w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego ul. Sienkiewicza 77, tel. 31-69. Rozpoczęcie kursu 31. VIII. 67 r. o godz. 16 w tutejszym zakładzie. k 1863-00

Centrala Handlowa Przemysłu Wyrobów Metalowych Oddział w Białymstoku, Sz. Wschodnia 115 zawiadamia swoich odbiorców, że w dniach od 1 do 13 września włącznie, magazyn nitów, zawleczek, podkładek, wkrętów do drewna i metali oraz nawierzchni kolejowej i osprzętu teletechnicznego będzie zamknięty z powodu inwentaryzacji.

Prosimy odbiorców o dokonanie odbioru zadysponowanych towarów do dnia 31. 08. 67 r. k 1845-1

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Budżetowo-Gospodarczy w Olecku ogłasza przetarg na budowę garażu samochodowego. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Ślepy kosztorys do wglądu w Wydziale Budżetowo-Gospodarczym Prezydium PRN. Termin składania ofert upływa z dniem 31 sierpnia 1967 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 1 września 1967 r. o godz. 10 w Wydziale Budżetowo-Gospodarczym pokój nr 2 (pa parterze). Zastrzega się prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 1867-1

Białostockie Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych ogłasza przetarg nieograniczony na montaż wiaty typu „A" ze stalowych profili według dokumentacji. Termin wykonania — III kwartał lub początek IV kwartału 1967 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty składać w zalakowanych kopertach do dnia 11 września 1967 r. w sekretariacie przedsiębiorstwa przy ul. Szosa Wschodnia 119.

Komisyjne otwarcie kopert nastąpi dnia 12 września 1967 r. o godz. 9.00. Zastrzega się dowolny wybór oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyny. k 1843-1

Zakład Energetyczny Białystok zatrudni pilnie 10 MONTERÓW i 5 POMOCNIKÓW MONTERÓW ELEKTRYKÓW wymagane wykształcenie podstawowe, praca na terenie województwa białostockiego. Warunki płacy i pracy do omówienia w dziale kadr Zakładu Energetycznego, Białystok, ul. Elektryczna 13, pokój nr 14. k 2152-0

Stadnina Koni Kobylin z dniem 1 września 1967 r. zatrudni pracownika na stanowisko EKONOMISTY. Wymagane wykształcenie średnie ekonomiczne lub rolnicze. Płace zgodnie z UZP dla prac. rolnych. 1868-1

Białostockie Przedsiębiorstwo Remontowe Przemysłu Terenowego w Białymstoku, ul. Wiadukt 8 (Nowe Miasto) zatrudni ST. REFERENTA EKONOMICZNEGO — zastępcę kierownika działu ekonomicznego, wymagane wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne plus 5 lat praktyki oraz sześciu murarzy-tynkarzy.

Warunki płacy i pracy wg UZP w Budownictwie do uzgodnienia w biurze Przedsiębiorstwa, pok. 17. 1866-1

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO pilnie zatrudni Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Sokółce. Zgłoszenia kierować do biura przy ul. Białostockiej nr 7/a, telefon nr 13. k 1844-00

B. Z. Graf. M-1

DOKĄD dziś idziemy?

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — nieczynny.

KINA

„Pokój" — „Wikingowie", prod. USA, kolor., (od lat 14), godz. 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „Gejsza", prod. USA, kolor., (od lat 16), godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci, godz. 10.30, „Gejsza", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Spacer po linie", produkcji angielskiej, (od lat 16), dodatek — „Wieś nad Bugiem", godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Legenda o wilku Lobo" prod. USA, kolor., (od lat 7), dod. — „Puszcza Białowieska", godz. 10.30, „Spacer po linie", godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę „Ameryka, Ameryka", prod. USA, (od lat 16), godz. 17 i 20 w niedzielę — Film porankowy dla dzieci, godz. 12, „Ameryka, Ameryka", godz. 17 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Odwet kapitana Lesza' prod. jugosł., panor., kolor., (od lat 16), godz. 17 i 19.

„Polana" — w sobotę i niedzielę — „Czarny tulipan", prod. franc., panor., kolor., (od lat 14), godz. 19.10.

Kino MO — w sobotę — nieczynne; w niedzielę — „Spotkanie w Bajce", prod. polsk., (od lat 16), dod. — „Estrada 62", godz. 17 i 19.

„Spotkanie" — w sobotę — „Jedyna szansa", prod. NRD, (od lat 16), dod. — „Kraksa", godz. 19; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 16, „Jedyna szansa", godz. 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Wołga, Wołga", prod. radz., (od lat 12), w sobotę godz. 17; w niedzielę godz. 18.

MUZEUM

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa „Lenin w grafice".

KLUBY

Klub „Siedmiu", ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy — nieczynny.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" czynny w godz. 10—22.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

Ełk „Polonia" — „Morderca zostawia ślad" (od lat 16)
Ełk „Orzeł" — „Gdzie jest trzeci król" (od lat 14)
Ełk „Zorza" — „Dzieci Don Kichota" (od lat 11)
Suwałki „Bałtyk" — „Czarny dzień w Black Rock" (od lat 16)
Suwałki „Merkury" — „Tomcio Paluch" (od lat 7)
Łomża „Millenium" — „Zwariowana noc" (od lat 11)
Łomża „Październik" — „Tyle wierności na nic" (od lat 16)
Zambrów — „A to historia" (od lat 14)
Grajewo — „Szczęście" (od lat 18)
Augustów — „Bicz boży" (od lat 14)
Olecko — „Rzeka Czerwona" (od lat 14)
Gołdap — „200 mil do domu" (od lat 7)
Bielsk Podlaski — „Sami na wyspie" (od lat 14)
Siemiatycze — „Między linami ringu" (od lat 16)
Supraśl — „Z powodu kobiety" (od lat 16)
Wasilków — „Kronika jednego dnia" (od lat 12)
Czarna Białostocka — „Było nas czworo" (od lat 14)
Sokółka — „Długie łodzie Wikingów" (od lat 14)
Wysokie Mazowieckie — „Złodziej samochodów" (od lat 11)
Kolno — „Kochajmy syrenki" (od lat 14)
Jedwabne — „Panie inspektorze" (od lat 16)
Mońki — „Wózek dziecięcy" (od lat 16)
Sejny — „Kontrybucja" (od lat 16)
Szczuczyn — „Człowiek z karabinem" (od lat 14)
Knyszyn — „Anioł błogosławionej śmierci" (od lat 14)
Rajgród — „Cała naprzód" (od lat 16)
Różanystok — „Bokser" (od lat 14)
Sidra — „Synowie magnata" I s. (od lat 14)
Goniądz — „Chudy i inni" (od lat 16)
Tykocin — „Mocne uderzenie" (od lat 14)
Kowale — „Nieśmiały w akcji" (od lat 11)
Ciechanowiec — „Ściana czarownic" (od lat 14)
Sokoły — „Gamoń" (od lat 14)
Gródek — „Ktokolwiek wie" (od lat 16)
Łapy — „Tomasz oszust" (od lat 14)
Hajnówka — „Cierpkie głogi" (od lat 16)
Choroszcz — „Sublokator" (od lat 16)
Czeremcha — „Poste restante" (od lat 14).

W razie WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 2-22-22.

Pogotowie dziecięce czynne w godz. 19—7.

Pogotowie stomatologiczne czynne w godz. 19—7.

Pogotowie MO — tel. 97.

Straż Pożarna — tel. 98.

APTEKI

Apteka nr 5, ul. Nowotki 8, tel. 75-01.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 37, tel. 203-84.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny, osiedle Dojlidy, ul. Żurawia, tel. 77-77.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, centr. 2-16-21, oddziały: dziecięcy, chirurgia — tel. 2-06-05, gruźlica — (centr.), wewnętrzny — (centr.), zakaźny (centr.), oraz oddział dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 2-19-06.

Dyżury szpitali w dniach 26. VIII. i 27. VIII. 1967 r.

26. VIII.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżuruje oddz. położniczy.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 2-16-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, zakaźny dziecięcy, wewnętrzny, neurologia, gruźlica kostno-stawowa.

Woj. Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, tel. 55-81 — oddz. gruźlicy.

27. VIII.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżurują oddz.: chirurgia, laryngologia, okulistyka.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 2-16-21 — oddział zakaźny dziecięcy, wewnętrzny.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB Osiedle Dojlidy — oddział gruźlicy, tel. 35-82.

Szpital w Choroszczy, tel. centr. 2-16-79 — oddział neurologiczny.

Szpital im. M. C. Skłodowskiej, ul. Warszawska 15, oddział położniczy, tel. 57-71.

OGŁOSZENIA DROBNE

Pomoc domową zatrudnię od zaraz, dobre warunki — Warszawa—Mokotów, Marzanny 10 m 27. Orlewska. k 2223-1

Zamienię pokój z kuchnią kwaterunkowy wszystkie wygody Warszawa na większe w Białymstoku. Informacje Białystok, Antoniuk Fabryczny 14, godz. 10—18. g 2264-0

Garaż do wynajęcia w śródmieściu. Tel. 73-14. g 2243

Wartburg sprzedam. Białystok, Reymonta 20/1. g 2268-1

Sprzedam perkusję. Wiadomość, Hajnówka, Skłodowskiej 6. p 440-1

Szczenięta boksery sprzedam. Białystok, Sienkiewicza 62. g 2212

Dom murowany tanio sprzedam z powodu wyjazdu. Wasilków, Krzywa 56. 2274-1

Wóz balonowy — sprzedam. Białystok, Antoniukowska 9. 2281-1

Sprzedam nieruchomość w Bielsku Podlaskim: budynki gospodarcze sad, 2 ha ziemi (180.000 zł). Oferty: „35400" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38. k 2195-1

MSM „Zachęta" w Białymstoku, ul. Orzeszkowej 3a zatrudni: MURARZY-TYNKARZY, ZBROJARZA-BETONIARZA i ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH. k 1832-1

Okręgowy Zarząd Zakładów „Technomag" w Olsztynie ODDZIAŁ W SZYBIE k/EŁKU zatrudni pilnie KIEROWNIKA MAGAZYNU — wymagane wykształcenie średnie ze znajomością branży zbożowej oraz pięciu wartowników do straży przemysłowej. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu w oddziale. k 1824-00

Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Łomży zatrudni pilnie ST. TECHNIKA NORMOWANIA I TECHNIKA NORMOWANIA.

Wymagane wykształcenie średnie techniczne i praktyka. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. Mieszkanie służbowe zapewnione. k 1829-00

35 pracowników fizycznych w transporcie w charakterze ładowaczy zatrudni natychmiast Robotnicza Spółdzielnia Pracy Przeładunkowo - Transportowa „Współpraca", Oddział w Białymstoku, ul. Mazowiecka 6.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. k 1706-0

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Wysokiem Mazowieckiem zatrudni pilnie: KIEROWNIKA DZIAŁU INWESTYCJI oraz INSPEKTORA INWESTYCJI. Wymagane wykształcenie techniczne budowlane oraz praktyka. Warunki płacy i pracy do omówienia. Oferty zgłaszać listownie lub osobiście na adres PZGS Wysokie Mazowieckie. k 1838-1

PALACZA kotłów wysokoprężnych uprawnionego zatrudni pilnie Spółdzielnia Przemysłu Drzewnego w Białymstoku, ul. Poleska nr 4. k 1835-1

Społem WSS Oddział w Łapach zatrudni SZEFA KUCHNI z praktyką i odpowiednimi kwalifikacjami. k 1834-1

Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych w Zambrowie przyjmie pilnie 1 TAPICERA. Informacje: Biuro ul. Szkolna 1 tel. 53. k 1839-1

RADIO i TELEWIZJA

SOBOTA

PROGRAM I

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.06, 15.00, 17.55, 20.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55, Program dnia: 6.32, 6.45 Kalendarz, 7.05 Muzyka i Aktualności, 7.30 „Piosenka dnia": „Trzynastego", 8.15 Lato i jego uroki w muzyce rozrywkowej, 8.30 „Impresje angielskie", 9.00 Dla dzieci: „Zabawy, zawody, wyprawy, przygody", 10.00 „Anioły będą płakać" — fragm. pow., 10.20 Koncert poranny, 11.00 Podróż muzyczna: Wiedeń — Paryż — Wenecja, 11.30 „Pytam cię się, moja Maryś", 12.10 Polska muzyka rozrywkowa, 12.40 „Więcej, lepiej, taniej", 13.00 Muzyka polska, 14.00 „Czy znasz tę książkę?" — zagadka literacka, 14.30 „Co się wam w tej audycji najbardziej podoba?", 15.05 Muzyka rozrywkowa, 15.20 „Żeromski w Nałęczowie", 16.00—19.00 Popołudnie z młodością, 16.05 „Rytmostopem po kraju i świecie", 16.30 „Mój program na antenie", 17.00 „Kolorowy mikrofon". 17.25 Koncert z cyklu: „Brawo najlepsi", 18.00 Muzyka na parkiecie, 18.30 Kwadrans z dedykacją, 19.00 Piosenki z pointą, 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju", 20.30—23.00 Wieczór literacko-muzyczny, 20.31 „Podwieczorek przy mikrofonie", 22.10 „Jak się nudzić z przyjaciółkami" — humoreska, 22.17 Rep. z Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach — 1967, 23.10 Wiadomości sportowe, 0.10 — 3.00 Program nocny z Warszawy: Pożegnanie z latem.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.00 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10.00, 12.06, 16.00, 19.00, 21.00, 23.50, Program dnia: 6.10, 6.55 „Cena życia", 7.00 „Tydzień na białostockiej wsi" — J. Utko, 7.45 Piosenka dnia: „Trzynastego", 8.15 „Najweselej jest grać, śpiewać i przytupywać", 8.35 „Pamięć nie zna przedawnienia", 9.50 „Gęsim piórem", 10.05 Kalejdoskop muzyczny, 10.50 „Cichy Don" — odc. pow., 11.20 Poranny koncert chopinowski, 12.25 Z operetek i komedii muzycznych, 12.50 „Mówi Technika", 13.00 Piosenki żołnierskie, 13.45 „Miesiąc mojego życia" — fragm. wspomnień, 14.00 Koncert rozrywkowy, 14.30 „O ludzkim rodowodzie", 14.45 Gra zespół gitarzystów „The Outlaws", 15.30 Dla dzieci: „Córka księżyca", 16.05 Publicystyka międzynarodowa, 16.17 Piosenki o Warszawie, 16.35 „Teatrzyki i kabarety starej Warszawy", 17.00 Melodie z radzieckich filmów, 17.15 Dziennik białostocki, 17.25 „W jakich szkołach średnich są jeszcze miejsca" — J. Humeńczyk, 17.35 „Szukamy przeboju" — aud. sł.-muz. J. Przyłuckiego, 18.00 Koncert rozrywkowy dla wczasowiczów (tylko na UKF), 19.05 Muzyka i Aktualności, 19.30 „Matysiakowie", 20.00 Recital tygodnia, 20.30 Po raz pierwszy na antenie, 21.27 Kronika sportowa, 21.40 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa, 22.00 Radiokabaret „Trzy po trzy", 23.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 „Statek odpływa o świcie" — film fab. prod. radz.
11.15 Przerwa.
16.30 Program dnia.
16.35 Program tygodnia.
16.55 Wiadomości Dziennika.
17.00 Sprawozdanie z międzynarodowych zawodów pływackich o Wielką Nagrodę Warszawy.
18.00 „Jak praktykować" z cyklu: „7 milionów młodych".
18.15 „Poselstwo króla Jerzego" — film CSRS.
18.35 „Warszawa, ja i ty".
19.00 „W Soczi" — TV film prod. radz.
19.20 „Dobranoc".
19.30 „Monitor".
20.10 „Paryż w sierpniu" — film fab. prod. franc.
21.50 Dziennik Telewizyjny.
22.05 Wiadomości sportowe.
22.15 Teatr Rozrywki: „Dwie wdowy" — farsa współczesna Tadeusza Kwiatkowskiego.
23.05 Program na jutro.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 12.05, 16.00, 20.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55, Program dnia: 6.06, 6.40 Niedzielne Rozmaitości Rolnicze, 7.10 Kalendarz Radiowy 7.25 „Bądź piękna", 7.30 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego, 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia", 9.05 „Fala 56", 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy, 10.00 Dla dzieci w wieku przedszkolnym: „Do szkoły", 10.40 Koncert życzeń, 11.40 „Anegdoty i fakty", 12.10 Gra duet fortepianowy Kisielewski — Tomaszewski, 12.20 „Wesoły autobus", 13.20 Rumuńska muzyka ludowa, 13.45 Rozgłośnia Harcerska, 14.30 „W Jezioranach", 15.00 „Piękny jest świat" — montaż operetkowy, 16.20 Niedzielny Teatr Popołudniowy: „Ziemi przypisany" — słuch., 17.21 „W 40 minut dookoła świata", 18.05 Koncert muzyki popularnej, 18.45 „Powrót ptaków" — fragm. książki, 19.15 „Przy muzyce o sporcie", 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30—23.00 Wieczór literacko-muzyczny 20.35 „Matysiakowie", 21.25 Radiovariete, 22.45 Śpiewa A. German, 23.10 Wiadomości sportowe, 23.15 Nowości programu III, 0.10 — 3.00 Program nocny z Lublina „Melodie nocy", Ciekawostki o piosenkarzach, Informacje turystyczne, „Publika płaci" — humoreska, Wielkie przeboje świata.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17.00, 21.00, 23.50, Program dnia: 6.36, 6.46 Muzyka, 8.00 Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim 9.00 Koncert wybitnych solistów, 9.20 „Ruch!" — rep. J. Bienieckiego, 9.40 Audycja literacka, 10.00 „Rozmaitości muzyczne", 10.30 „Zespół Dziewiątka" — „Balsam", 11.00 Koncert porównań — przeboje dawne i najnowsze, 12.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy, 12.35 Poranek symfoniczny, 13.35 Melodie rozrywkowe, 14.00 Radiowa piosenka miesiąca, 14.30 Gra zespół Studia „M-2", 15.00 Dla dzieci: „Syn wielkiej rzeki" — słuch., 16.00 E. Liszt: XII Rapsodia węgierska, 16.30 Koncert chopinowski, 17.15 Polska muzyka ludowa, 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 Rewia piosenek — zapowiada L. Kydryński, 19.30 Teatr PR: „Moja dziewczyna" — słuch., 20.30 Koncert muzyki operowej, 21.22 Muzyka taneczna, 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe i wyniki Toto-Lotka, 22.20 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz, 22.30 Niedzielne Wieczory Muzyczne, 23.35 Melodie i piosenki filmowe.

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.25 Program dnia.
9.30 „Pałac Piotra Wielkiego" z cyklu: „Przedmieścia Leningradu".
10.10 Dla młodych widzów: „Bramy w przyszłość".
10.55 „Przypominamy, radzimy" — „Aktualności gospodarczo - handlowe".
11.05 Wiadomości Dziennika.
11.15 „Rocznik" — film fab. prod. USA.
13.20 „Play Bach" — gra trio Jacques Loussier.
13.35 „Wojskowe zespoły estradowe" — program rozrywkowy z Katowic.
14.15 „Ziemia Kłodzka" — rep. filmowy.
14.30 „Przemiany".
15.00 Dla dzieci: R. Liskowacki (wg J. Korczaka) „Kajtuś Czarodziej". Przeniesienie Teatru Lalek „Pleciuga" w Szczecinie.
16.00 Sprawozdanie sportowe.
18.00 „Kierowcy i przechodnie" — teleturniej.
18.50 PKF.
19.00 „Słownik wyrazów obcych".
19.20 „Dobranoc".
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.05 „Tańczy i śpiewa Perenita" — występ rumuńskiego zespołu folklorystycznego.
20.55 „Panie inspektorze" — film fab. prod. jugosł.
22.25 „Niedziela sportowa".
22.50 Program na jutro.

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

TELEWIZJA RADZIECKA

SOBOTA

13.20 — Dla dzieci.
13.50 — „Postęp". Magazyn Interwizji.
14.55 — Klub turystów — filmowców.
15.55 — Film dokumentalny z Tallinna.
16.35 — Kronika półwiecza. Rok 1923.
17.30 — Dni Estońskiej SRR w Moskwie.
19.00 — „Starsza siostra" A. Wołodina. Transmisja z moskiewskiego teatru „Współczesność". W przerwie „Expo-67".

NIEDZIELA

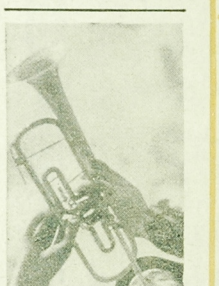
8.30 — Gimnastyka dla wszystkich.
9.00 — Dla młodych widzów. Festiwal sztuki dziecięcej (z Wołgogradu).
9.30 — Program z cyklu „Okolice Leningradu".
10.10 — Galeria powstania. Transmisja z Bratysławy.
10.55 — Dziennik Telewizyjny.
11.05 — Od lutego do października (z Leningradu).
11.20 — Dni Estońskiej SRR w Moskwie. Transmisja z Wszechzwiązkowej Wystawy Osiągnięć Gospodarczych.
12.20 — Zawody hippiczne dla uczczenia 50 rocznicy Października.
13.00 — Spotkanie z ludźmi teatru.
13.40 — Program muzyczny.
14.30 — „Nasz Ronbas". Przed Dniem Górnika.
16.10 — „Oni mieli osiemnaście lat". Film.
17.35 — Kronika półwiecza. Rok 1924.
19.00 — Telewizyjny teatr miniatur. „Dobry wieczór!".
20.05 — Program z historii muzyki.

Organ KW PZPR w Białymstoku. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa" Redakcja i admin. — Białystok, ul Wesołowskiego 1. Dyrektor Wydawnictwa 2-11-10 Centrala Wydawnictwa 2-32-41. Telefony redakcji: centrala 2-32-41, redaktor naczelny 22-05 35, zastępca redaktora naczelnego 2-11-18, sekretarz redakcji 2-15-08. Dział Łączności z Czytelnikami 2-23-77 Dział Reporterski 2-24-73, Dział Rolny 2-11-30, Dział Sportowy 2-23-17, Redakcja nocna 2-10-87. Nie zamówionych rękopisów i zdjęć redakcja nie zwraca. Warunki prenumeraty, miesięcznie — 13,50 zł, kwartalnie — 40,50 zł, półrocznie — 81 zł, rocznie — 162 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie placówki pocztowe i listonosze. Wpłaty na prenumeratę indywidualną należy dokonywać na konto PUPiK „Ruch" nr 12-6-1312 PKO Białystok. Na odwrocie blankietu należy podać okres prenumeraty. Adres Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa". Białystok, ul. Wesołowskiego 1 tel. 2-32-41.

Kozaczki

Jak wynika z paryskich doniesień, wysokie buty damskie nie przestają być modne. Również w produkcji naszego przemysłu skórzanego, który szykuje obuwie na nadchodzący sezon zimowy, kozaczki zajmują czołowe pozycje. Wytwarza się ich znacznie więcej niż w latach poprzednich i w bogatszym wyborze wzorów. Są więc buciki zarówno bardzo wysokie, sięgające kolan, jak i średnie i niskie. Zgodnie z obowiązującym kierunkiem mody — zdecydowaną większość stanowią kozaczki o wąskiej cholewce, dopasowanej do łydki, zapinane na zamek błyskawiczny. Wykonuje się je z surowców naturalnych i sztucznych (skór hydrących, skajów, welurów). W wielu modelach zastosowano łączenia np. skaju, z którego szyje się cholewkę ze skórą. Podobnie różnicowane są obcasy: od zupełnie niskich — do wysokich i szerokich słupków. Szpiki i linie cienkie obcasiki należą już do przeszłości.

Wprowadzenie do produkcji tworzyw sztucznych pozwoliło znacznie ustrakcyjnić kolorystykę zimowego obuwia. Ze skału otrzymamy opardzo poszukiwane buciki białe, a także w wielu innych tonach czołowych. Pewną rewelacją będą kozaczki ze sztucznego tworzywa lakierowanego w pastelowych kolorach (nawet złoto i srebrne). Nowość ta, przeznaczona głównie dla nastolatek, ukaże się jednak w niewielkich stosunkowo ilościach.



Pobudka.
CAF — WAP

Nowy atak mini mody

Francuscy mistrzowie igły i nożyc lansują modę, potęgującą dotychczasowy kurs mini. Oprócz spódnic typu mini w przyszłym sezonie panie będą mogły nosić także minisłanniki, odsłaniające dość pokaźnie górną część ciała. Polecane są staniki futrzane, jako najbardziej efektowne i praktyczne (na wypadek złej pogody).

Magazynek



Niecodzienna przyjaźń.
CAF — Miedza

WIADOMOŚCI z KWIATKIEM

Dziś powracamy do historii kaktusów w Polsce.

■ *W latach 1925 — 1932 ruch miłośników kaktusów przybiera formy organizacyjne, gdyż w 1932 roku powstaje Towarzystwo Przyjaciół Kaktusów, którego prezesem został E. Korb. Powstają duże kolekcje, takie jak kolekcja dr Januszego Kołodziejczyka, inż. S. Fuchsa, E. Galeckiego — nestora warszawskich miłośników kaktusów.*

■ *W roku 1937 ukazuje się pierwszy numer miesięcznika „Świat kaktusów". Czasopismo to stało na bardzo wysokim poziomie.*

■ *Po drugiej wojnie organizacja miłośników kaktusów została reaktywowana dopiero w ubiegłym roku. W kwietniu 1966 r. powołano Polskie Towarzystwo Miłośników Kaktusów.*

■ *Organem prasowym Polskiego Towarzystwa Miłośników Kaktusów jest czasopismo „Świat Kaktusów".*

■ *PTMK liczy obecnie 800 członków i posiada osiem oddziałów wojewódzkich.*

■ *W czerwcu bieżącego roku odbyła się w Warszawie II Ogólnopolska Wystawa Kaktusów, która zbiegła się z 85 rocznicą ukazania się pierwszej polskiej książki o kaktusach oraz 35 rocznicą powstania Towarzystwa Przyjaciół Kaktusów.*

■ *I w naszym województwie można obejrzeć ciekawą, choć niewielką kolekcję kaktusów. Wszystkich przejeżdżających przez Dąbrowę Białostocką miłośników kaktusów zachęcamy do odwiedzenia miejscowej apteki przy rynku, w której na oknie królują niepodzielnie kaktusy.*



RZECZY DZIWNE i CIEKAWE

PTASI KONKURS

Co roku w czerwcu 60 wieśniaków z Aiost (Belgia), hodujących ptaki, organizuje ptasi konkurs, podczas którego zakłady sięgają niekiedy sporych sum.

Na rozległej łące uczestnicy składają wkoło, trzymając przed sobą szczelnie zatłuczoną klatkę z ptakami. Za każdym hodowcą siada sędzia-rachmistrz, zaopatrzony w klipek i kawałek kredy. Ptaki, wydobywane kolejno z ciemności, zaczynają świergotać — a każdy świergot rachmistrz oznacza kredą na patyku. Istnieją ptasi rekordziści, którzy dochodzą do 260 ćwierknięć.

GRAJĄCE BUCIKI

Niektóre kraje zaczęły produkować grające buciki dla najmłodszych dzieci. Przy każdym kroku buciki wydają — niczym przytywka, — kilka taktów jakiejś łatwej, wpadającej w ucho, melodii. Zachęca to ponoć dziecko do chodzenia.

APARAT PRZECIW ZMĘCZENIU

Amerykańskie statki kosmiczne wyposażone są w małe aparaty zwiększające wytrzymałość człowieka, zmniejszające jego zmęczenie. W zamkniętej przestrzeni stwarzają one rodzaju pole elektryczne. Obecnie przyrząd ten skomercjalizowano i w Stanach Zjednoczonych produkuje się go w ilości 3 tysięcy sztuk tygodniowo. Ostatnio aparat wypróbowywany był i we Francji, gdzie stwierdzono, że kierowca, któremu wóz wyposażony jest w to „przeciwzmęczeniowe" urządzenie, w ciągu 4 godzin popełnia około 110 błędów, zamiast 1.800 w warunkach normalnych, a maszynistka myli się 10 razy mniej, niż pisząc bez wpływu aparatu.

JAK PRZEŻYĆ !

W każdej katastrofie — od zabłądzenia w górach podczas śnieżycy do tonięcia statku — istnieje szansa uratowania się, jeśli człowiek wie, jak powinien się zachowywać. 50 tysięcy ludzi umiera rocznie w łodziach ratunkowych z braku właściwego przygotowania. Za każdym razem, gdy nasza ziemię nawiedza trzęsienie ziemi, huragan czy powódź (a na powodzie narażonych jest 40 milionów Europejczyków i 10 milionów Amerykanów) — ich skutki są o tyle tragiczniejsze, że ludzie nie wiedzą, jak powinni się ratować. Na ten temat wyszła ostatnio na Zachodzie książka: „Jak przeżyć katastrofę", jej autorem jest Cord Christian Troebst.

DZIECI CONTRA KRÓLIKI

Dzieci z miejscowości Springville (USA) prowadzą zaciętą walkę z królikami, które niszczą miejscowe ogrody. Na zwierzęta te zakłada się pułapki, a za każdego schwytanego królika miejscowe władze płacą 1 dolara. Schwytane zwierzęta są wywożone o kilkanaście kilometrów dalej gdzie wypuszcza się je na wolność, by miały z nimi trochę kłopotu inne osiedla.

JEDEN ŚLUB W DWÓCH WSIACH

Niecodzienny ślub odbył się niedawno w dwóch wsiach węgierskich. Ponieważ młoda para miała bardzo dużą rodzinę i szeroki krąg przyjaciół, wesele zostało zorganizowane jednocześnie w dwóch wsiach. W jednej wsi stół był nakryty na 250 gości narzeczonej, a w drugiej dla 500 gości narzeczonego. Aczeby krewni narzeczonej i narzeczonego poznali się wzajemnie wyposażono 60-osobowy autobus, którym wozono gości z jednej miejscowości do drugiej.

NOWE KŁOPOTY

Władze belgijskie wprowadziły nowe znaki drogowe mające na celu zwiększenie bezpieczeństwa ruchu. Na dużych tablicach narysowany jest samochód najeżdżający na drugi, a na tym tle — przechodząca właśnie dwoje dzieci pani z spacerówce mini. Do tego ostrzegawczy napis: „Nie dajcie odwrócić sobie uwagi od kierownicy!".

RABUNEK z UŚMIECHEM

Klient przedłożył urzędnikowi bankowemu w okienku notatkę następującej treści: „To jest napad rabunkowy. Mam karabin. Włóż pieniądze do torby. Tylko bez żadnego alarmu. Uśmiechnij się".

Za chwilę opuścił bank mając przy sobie 23.000 dolarów.

UNIWERSALNE PRZEŚCIERADŁO

W hallu jednego z hoteli kanadyjskich wisi obwieszczenie jeszcze z roku 1882 dotyczące przepisów zachowania się gości. Oto jego treść: „Przed położeniem się do łóżka należy zdjąć buty o podeszwach z grubymi gwoździami. Wszystkich gości prosi się usilnie, by wstawali przed godziną szóstą rano, ponieważ prześcieradła są używane w dzień jako obrusy do śniadania".

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) muskuł, 2) figura geometryczna, 8) w dumie nad głową, 10) towarzyska biedy, 13) wojskowe polecenie, 14) ostedle nad Oką, w którym wiworzono I Dywizję Piechoty im. T. Kościuszki, 15) prawe ramię delty Wisły, 17) instrument muzyczny szarpany, 18) złodziejska grubą mieionę, 19) jedna z taśli, 20) łączność, związek, 23) elektryczny, pokarmowy lub sądowy, 27) jeden z podstawowych produktów spożywczych, 29) kolekcja, 31) wdzięk, urok, 33) kuzyn tłumoka, 35) chudy acz, 36) jednostka ciśnienia, 37) kolega łodki, 38) „pobory" emeryta, 39) tuśnie nad brzegami stawów i potoków, 40) krzaki.

PIONOWO: 1) słynął z niej Salomon, 2) odpiec z hali maszyn, 3) imię autorki „Nad Niemnem", 4) na powiecie albo w stawie, 6) koleżanka z 19 marca, 7) urządzenie podwórzowe do odkurzania dywanów, chodników itp., 8) jeżeli z pętlą, to lasso, 9) łizus, pochlebca, 11) lina utrzymująca w odpowiedniej wysokości nok bomu żagla gaflowego, 12) zapowiedź zbliżającego się niebezpieczeństwa, 16) atrybut Posejdona, 17) alcpoń, gagatek, 21) kamień polszlachetny albo marka telewizorów, 22) ciężko myślący, 23) chwast o wijącej się łodydze, 24) nazywnie z uchem, 25) wśród sprzętu sportowego albo narzędzi stolarskich, 26) np. Elżbieta II, 28) była żona szacha Iranu (grała w filmie „Biblia"), 30) bolyszcze, ideał, 32) słostra kaktusa, 34) „Halka".

„HABLES"

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji (Białystok, ul. Wesołowskiego 1) z zaznaczeniem na kartach pocztowych (kopertach): Krzyżówka z nru 203".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 191

POZIOMO: celus, sroka, rekin, cacko, Orbis, goryl, emowy, dzban, narta, Otton, Cisa, tona, Jarzmo, kuc, pastor, platyna, szpaler, folwark, interes, smolec, „ata", kotara, koks, twir, opar, skok, okaz, kapa, Nina, Atka, Sane, Aret. PIONOWO: kulon, okapi, nagan, Tzara, Raksa, trakt, obrok, Rawka, pokos, Dekan, olsza, wazka, inwar, ekipa, cajsi.

NAGRODY

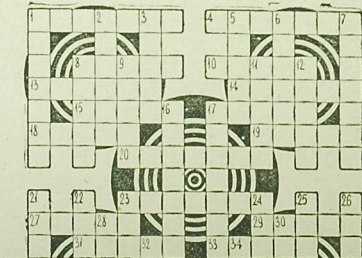
Za trafne rozwiązanie krzyżówki z nru 185 nagrody wylosowali: Michał Piekarek z Wysokiego Mazowieckiego, Edward Tomkiel z Łap — Uhowa, Jan Burzyński z Sejn, Kazimierz Skrzyński — Paszkowicz z Warszawy i Mirosław Apanowicz z Hajnówki.

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki z nru 188 w wyniku losowania nagrody otrzymują: Jan Samuel z Zambrowa, Krystyna Borzyluk z Supraśla, Marian Zarzecki z Białegostoku, Andrzej Borko z Białegostoku oraz Anna Skowrońska z Gliwic.

Nagrody wyślemy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 194

POZIOMO: kontrtorpedowiec, ukaz, arba, „Oset", Anka, lage, karw,





PRZEBUDOWA PARYŻA. W stolicy Francji przystąpiono już do konstrukcji nowych arterii komunikacyjnych. Widoczna na zdjęciu artelia prowadząca przez paryską Porte d'Italie otrzyma elektryczne ogrzewaną nawierzchnię. Prąd przepływający ułożonymi pod betonem przewodami oporowymi chronić będzie jezdnię przed zamarzaniem nawet podczas najsroższych mrozów.

CAF — Photofax

Stare oberże i zajazdy wrócą do dawnej świetności

W województwie warszawskim zachowało się jeszcze sporo starych zabytkowych zajazdów, budowanych w XVIII lub XIX wieku przy głównych traktach. Znajdują się one na szlakach Warszawa — Grójec — Mogielnica oraz Warszawa — Mszczonów.

Zajazdy będące cennymi zabytkami dawnej architektury zostały objęte opieką urzędu konserwatorskiego. Nie są one jednak wykorzystywane zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem.

Wojewódzki Urząd Konserwatorski zamierza przywrócić najbardziej wartościowym obiektom ich dawny wygląd i charakter. Uzyskano już fundusze na odnowienie starego, XVIII-wiecznego zajazdu w Paprotni na trakcie sochaczewskim. Zostanie także odnowiony zajazd w Nadarzynie, w którym mieścić się będzie restauracja i niewielki motel. Ponadto planuje się wykorzystanie dla celów turystycznych zajazdów w Jankach, Tarczynie, Belsku i Mogielnicy.



Dwie praktyczne, codzienne suknie. Modne dodatki. Modele francuskie.

Foto — AR

Szatka SPORTOWA

Nowy rekord Europy francuskiej sztafety męskiej w biegu 4x100 m wynosi 38,9 sek i jest efektem doskonale opanowanych zmian. Tylko Banbuck kilkakrotnie przebiegł 100 m w 10,2, poszczególne trójki te osiągnęły nigdy wyniku lepszego niż 10,3. W sumie najlepsze czasy Francuzów osiągnięte indywidualnie dają 41,1, a jednak sztafeta właśnie dzięki zmianom osiągnęła wynik o 2,2 lepszy.

*

W chwili obecnej najwięcej rekordów świata posiada amerykański biegacz Tommie Smith. Jest on rekordzistą świata na 220 jardów i 200 metrów na torze prostym, na 200 m z wiatrem (20,0), na 400 metrów (44,5) i na 440 jardów. Bieg poza tym na ostatniej zmiłej sztafety 4x400, która też ustanowiła rekord świata.

*

Kanał La Manche był już pokonywany kilkadziesiąt razy przez pływaków oraz przez różne wodne wehikuły. Ostatnio Australijka Houuk Warmer przepłynęła kanał w pastelj bezce po piwie, posługując się tylko jedaym wiosłem.

*

Inżynier z Monachium, Bruno Rudienstock, zgłosił w Urzędzie Patentowym projekt dziwnego urządzenia. „Urządzenie pozwalające stwierdzić czy bramka została uzyskana". Jest bardzo proste — działa na podstawie fotokomórki. W kilka sekund po strzale w wypadku wątpliwości można wywołać taśmę fotokomórki i mieć absolutną pewność czy bramka została uzyskana.

*

Rekordzistka świata w skoku o tyczce Cornelius Warmerdam siedem razy pod rząd był mistrzem Stanów Zjednoczonych od roku 1937 do 1943. Sześć razy ustanawiał rekord świata — po raz pierwszy w 1940 roku wynikiem 4,57, a po raz ostatni w 1947 roku — 4,77 cm. Wszystkie te rekordy ustanowione były bambusową tyczką, a wynik 4,77 cm utrzymał się jako rekord świata przez 15 lat, zanim Bob Gutowky, przy pomocy tyczki z włókna szklanego, poprawił ten rekord o 1 cm.